THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of more than 700,000 Poles residing throughout the UNITED STATES.
RATES OF ADVERTISING.
One line once - 50 ct.
One inch once - $2.00
Subsequently half the price.
One inch one year - $20.00
The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job Printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ.

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie - $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej - $3.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku, na raz jeden - c. 25
Od cala - $1.00
Następnie połowę.
Rocznie od cala - $16.00
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Ekspress, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street., Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.
W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 48. Chicago, Illinois, Czwartek 26go Listopada, 1885 roku. Rok 13

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Premia

tak dla starych jak i dla nowych abonentów „Gazety Polskiej."

Każdemu — czy to staremu lub nowemu — abonentowi „Gazety Polskiej," który opłaci prenumeratę do 1 Stycznia, 1887 r. i dołączy 85 centów poślemy ekspresem Pierwszy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego obejmujący 832 stronnice wyraźnego druku na pięknym papierze, ozdobiony 54 rycinami oprawny mocno w półskórek, ze złoconemi tytulikami. (Dla tego żądamy 85 c. aby pokryć koszta oprawy, a Tygodnik wysełamy darmo.)

W. Dyniewicz,
532 NOBLE STREET,
CHICAGO, Ill.

Telegramy Zagraniczne

Z WATYKANU.

Rzym, 19 listop. Arcybiskup z Cincinnati przybył dziś do Rzymu. Biskup z Newark'u, N. J., miał dziś audyencyę u Ojca św.

Rzym, 22 listop. Kardynał Panebianco umarł.

ROSYA.

Petersburg, 18 listop. Dywizye, pozostające w okręgu kijowskim, odeskim i charkowskim dostały rozkaz mobilizowania się.

Austrya-Węgry.

Wiedeń, 19 listop. Dzisiaj przedstawiono po pierwszy raz operę Dworaka: „Chłop szelma". Czesi obsypywali aktorów oklaskami podczas gdy Niemcy gwizdali. Wskutek tego powstał rozruch niezmierny, a porządek został przywrócony dopiero po aresztowaniu kilkunastu osób.

NIEMCY.

Kassel, 18 listop. Socyalista Lieske, który podobno zamordował radzcę policyjnego Rampff'a w Frankforcie, został wczoraj stracony. Aż do ostatniej chwili twierdził, że jest niewinnym.

Berlin, 19 listop. Niemiecki Reichstag rozpoczął dziś swe posiedzenia. W mowie wstępnej wspominał cesarz, że wskutek pośrednictwa Ojca św. spór między Hiszpanią i Niemcami zostanie w sposób przyjazny rozstrzygnięty i że się spodziewa iż walka na półwyspie bałkańskim nie zaniepokoi Europy etc.

Kilonia, 19 listop. Tutejsze władze otrzymały nowe rozporządzenia, na mocy których mają naturalizowani Amerykanie być wydaleni z wyspy Foehr.

Flensburg, 20 listop. Ślusarz Thielman, naturalizowany Amerykanin został ztąd wydalony.

Berlin, 20 listop. Reichstag obrał na prezydenta i wice-prezydenta tych samych członków, którzy stanowiska te zajmowali podczas ostatniego Reichstag'u. Polacy oświadczyli, że się zapytają rządu dla czego Polacy zostają wydaleni ze wschodnich prowincyi pruskich.

Londyn, 21 listop. Centrum w niemieckim Reichstag'u nie jest zadowolonem z oświadczenia rządu, że ścierpi misye katolickie w koloniach niemieckich i oskarża Bismarka o omijanie kwestyi religijnej. Centrum będzie głosowało przeciw wszystkim wnioskom rządu o pieniądze na cele kolonizacyjne, póki katolickie misye nie zostaną równo-uprawnione z misyami protestanckiemi.

HOLLANDYA.

Amsterdam, 18 listop. Po pierwszy raz został tutaj wybrany kandydat robotników, niejakiś Heldt, do władzy prawodawczej.

FRANCYA.

Paryż, 18 listop. Arsenał w La Fere, w którym się znajdowało dużo zasobów dla konnicy, został częściowo przez pożar zniszczony. Strata wynosi więcej jak $1,000,000.

— W destilacyi Jonana na Qoai Tournelle pękł kocioł parowy, wskutek czego 30 osób niebezpiecznie zostało pokaleczonych.

Paryż, 20 listop. Tkacze w różnych fabrykach w St. Quentin zastrajkowali, żądając większej płacy. Dzisiaj rano dopuścili się gwałtów, wybili wiele okien i grozili życiu i własności ludzi bogatych. Z początku nie byli żandarmi dość silnymi aby módz uśmierzyć bunt, otrzymawszy zaś posiłki zdołali uwięzić naczelników buntu.

Londyn, 21 listop. Donoszą z Paryża, że rząd francuzki zamierza ukończyć ekspedycyę do Madagaskaru i rozpoczął z Howasami rokowanie o pokój.

Londyn, 22 listop. Wczoraj odbył się w kościele „najświętszego Serca Jezusowego" w Paryżu ślub hrabiego Zamojskiego z Karoliną księżną bourbońską, drugą córką hrabiego Trapani.

Paryż, 22 listop. „Gaulois" donosi, iż prezydent Grévy zamierza zażądać od izb prawodawczych amnestyi wszystkich przestępców politycznych, gdyby powtórnie miał zostać obrany prezydentem.

HISZPANIA.

New York, 20 listop. Jeneralny konsul hiszpański otrzymał od posła hiszpańskiego w Washingtonie uwiadomienie, że cholera ustała w wszystkich portach hiszpańskich.

Washington, 20 listop. Ministeryum stanu zostało uwiadomione, że cholera wybuchła na nowo w Gibraltarze.

WYSPY KAROLINSKIE.

Rzym, 18 listop. Ojciec św. powiada w wyroku swym nad sprawą karolinską: Hiszpania upoważniła go do ofiarowania Niemcom uprzywilejowanej miejscowości na wyspach karolinskich, bardzo korzystnej. Niemcy żądają aby prawa hiszpańskie do wysp karolinskich były nazwane „posiadłości na Karolinach" a nie „zwierzchnictwo nad Karolinami".

Z powodu wojny na wschodzie życzy Ojciec św., aby spór o wyspy karolinskie został jak najprędzej ukończony.

— Niemcy uspokoiły się i zgadzają się na wyrok Ojca św.

Londyn, 22 listop. Rokowania pomiędzy Niemcami i Hiszpanią względem wysp karolinskich zostały zakończone.

Państwa bałkańskie.

Białogród, 18 listop. Dywizya morawska pod naczelnictwem jenerała Topelowicza odniosła pod Trną stanowcze zwycięztwo nad Bułgarami. Serbowie walczyli odważnie i zabrali dwie armaty i wielu jeńców. Trzy bataliony bułgarskie poddały się.

Bułgarski batalion wolontaryuszów poddał się pułkownikowi Djukwiczowi nie wystrzeliwszy ani razu.

Dwie dywizye pod pułkownikami Miszkowiczem i Beneckim atakowały Bułgarów w Dragoman wąwozie i rozproszyły ich. Zabrały kilka armat.

Dywizya serbska, która szła do Widdynia, stoczyła w pobliżu tego miasta bitwę z Bułgarami. Strata była bardzo znaczną z obu stron. Serbowie pojmali 1000 jeńców.

Carybród, 18 listop. Serbowie zajmują obecnie następujące pozycye: Pułkownik Benecki z jedną dywizyą postępuje naprzód nad rzeką Luknoiska i przybliża się do Śliwnicy; pułkownik Miszkowicz dotarł ze swym oddziałem do Gentzyi Paos na drodze do Śliwnicy leżącem. Jenerał Jowanowicz zajmuje wąwoz Dragomana a pułkownik Djukwicz stoi z rezerwą w Koicziowaczu. Jen. Leszjanin pozostaje w Kioli, którą zdobył. Pułk. Topalowicz znajduje się w Trnie i uda się przez Braśnik wprost do Śliwnicy. — Każda serbska dywizya liczy 10,000 żołnierza; Bułgarzy ściągają swe siły także do Śliwnicy.

Pirot, 18 listop. Serbia postanowiła sobie przywłaszczyć bułgarski okręg kolei międzynarodowej, jakoż i okręg widdyński.

Białogród, 18 listop. Pomiędzy mieszkańcami Zofii panuje wielki przestrach. Podczas zdobywania miejscowości Adlijech utracili Serbowie 700 ludzi.

— Meliczko, skarbnik serbskich kolei państwowych, który sprzeniewierzył się z $1,258,000 został aresztowany w Zurychu.

— *Londyn*, 18 listop. Bułgarzy zdobyli po zaciętej walce wszystkie stanowiska serbskie zagrażające Śliwnicy. Ks. Aleksander dowodził osobiście Bułgarom.

Białogród, 18 listop. Telegram urzędowy donosi, że książę Aleksander został zmuszony do odwrotu. Straty po obu stronach są znaczne.

Serbowie zajęli Breśnik, który Bułgarzy w pośpiechu opuścili, pozostawiwszy ośm armat. Przez zajęcie Breśniku jest droga do Zofii otwartą. — Serbowie zdobyli 18 okopów, pojmali 161 jeńców, zabrali wiele broni i papiery dowódzcy bułgarskiego.

Londyn, 18 listop. Bułgarzy zablokowali Dunaj pod Widdyniem.

Konstantynopol, 18 listop. Rząd turecki zaprotestował u wielkich mocarstw przeciw wkroczeniu Serbów do Bułgaryi.

Londyn, 19 listop. „Daily News" otrzymały z Zofii telegram który potwierdza zwycięztwo Bułgarów pod Śliwnicą. Serbowie utracili 10 armat, 356 koni i 300 żołnierzy. Wczoraj zabrali Bułgarzy 200 jeńców.

„Daily Telegraph" donosi, że Grecya weźmie udział w wojnie.

Telegram z Zofii donosi: W wczorajszej bitwie pod Śliwnicą brało 25,00 Serbów i 15,000 Bułgarów udział. Dzisiaj toczyła się także zacięta bitwa pod Śliwnicą. Bułgarzy uderzyli bagnetami na prawe skrzydło Serbów i zmusili ich do odwrotu. Serbowie strzelali na wozy przeznaczone dla chorych i rannych pozostające pod oznaką „czerwonego krzyża".

Oddział milicyi wtargnął z Widdynia do Serbii i zabrał 150 jeńców. Serbowie cofają się z Buczyny, Smolczy i Tudeni.

— Telegram serbski z Carybrodu donosi: Serbowie znaleźli Bułgarów pod Śliwnicą w niespodziewanych liczbach. Po 18-godzinnej bitwie począł się książę Aleksander cofać, broniąc każdej stopy ziemi. 30,000 Serbów brało we wczorajszej bitwie udział.

— Telegram ze Zofii donosi, że Bułgarzy odjęli Serbom Breśnik i rozproszyli oddział serbski.

Wiedeń, 18 listopada. Donoszą do *Neue Freie Presse*, że książę Aleksander został raniony.

Białogród, 19 listop. Telegram z Carybrodu donosi, że 2 bataliony bułgarskie zostały przez Serbów pomiędzy Breśnikiem i Pernikiem rozbite. Bułgarzy mieli 200 zabitych i rannych i Serbowie zabrali 60 jeńców.

— Dzisiejsze telegramy z miejsca wojny są niepomyślne dla Serbów. W kołach wojskowych panuje smutek.

Semlin, 19 listop. Wiadomości z wiarogodnego źródła donoszą, że Serbowie utracili pod Śliwnicą 8 razy tyle ludzi, jak sprawozdania urzędowe podają.

Londyn, 19 list. Trzeba zauważyć, że wszystkie wiadomości o powodzeniu się Serbom, pochodzą ze źródeł serbskich; reporterom gazet z innych krajów nie dozwolono towarzyszyć wojsku.

Zofia, 19 listop. Bułgarzy odparli dziś atak Serbów na Śliwnicę i Gliaczę i odnieśli zwycięztwo.

Białogród, 19 list. Główna kwatera serbska została cofnięta do Piroto.

Londyn, 20 list. Serbowie zostali zdemoralizowani wskutek klęski w ostatnich dniach, pomiędzy Bułgarami zaś panuje największy zapał. We wczorajszej bitwie utracili Serbowie 800 ludzi.

Z powodu porażki Serbów pod Śliwnicą, dostał jenerał Jowanowicz dymisyę. Jenerał Topalowicz okopał się niedaleko od Zofii.

Zofia, 30 list. We wczorajszej bitwie pomiędzy Śliwnicą i Dragomanem zostali Serbowie zmuszeni do odwrotu. Bułgarzy pojmali 400 Serbów, pomiędzy nimi kilku oficerów.

Londyn, 20 list. Wiadomości urzędowe z Białogrodu donoszą, że tam panuje wielka panika. Jenerał Leszjanin odstąpił od oblężenia Widdynia i spieszy ze swą dywizyą królowi Milanowi na pomoc.

Konstantynopol, 30 listop. Tajna rada postanowiła wysłać Djewat baszę do Wschodniej Rumelii, chcąc przez to przywrócić dawniejszy stan rzeczy.

Londyn, 21 list. Telegramy ze Śliwnicy donoszą, że na pobojowisku leżą jeszcze nieżywi i umierający żołnierze. Oba wojska nie mają dostatecznie lekarzy, którzyby opatrywali rannych, z których wielu z tego powodu umiera, gdzie padnie.

— Z Carogrodu donoszą, że serbscy jenerałowie Benicki i Tapasewicz się połączyli i atakowali Bułgarów pod Śliwnicą, którzy po zaciętej walce zostali wyparci. Walka trwała jeszcze o północy.

Białogród, 21 list. W sztabie ks. Aleksandra znajdują się angielscy i rosyjscy oficerowie, którrzy kierują ruchami bułgarskich oddziałów.

Białogród, 22 list. Główna kwatera serbska znajduje się obecnie w Carybrodzie.

Konstantynopol, 22 list. Konferencya bałkańska uznała, że dawniejszy stan rzeczy na półwyspie bałkańskim ma być przywrócony. Powiadają, że król Milan zostanie ogłoszony nieprzyjacielem pokoju europeiskiego i zdetronizowany, jeżeli nie przyjmie uchwał konferencyi.

— Turcya ma obecnie 272,000 wojska na półwyspie bałkańskim.

Białogród, 22 listop. Telegram z Carygrodu donosi, że Bułgarzy zamordowali rannego porucznika serbskiego Kokicza i pojmanych poruczników Szitka i Ratkowicza.

Londyn, 22 list. Rząd turecki zażądał od Serbii, aby swe wojsko cofnęła z Bułgaryi. W przeciwnym razie wkroczą Turcy do Serbii.

— Po zaciętej walce wypędzili Bułgarzy Serbów z Dragoman wąwozu i obsadzili go.

Zofia, 23 list. Serbowie oblęgli Widdyń. Dzisiejsza bitwa pod Widdyniem nie wypadła na korzyść Serbów ani Bułgarów. Rząd turecki zaproponował zawieszenie broni. Ks. Aleksander nie chce nic o tem wiedzieć dopóki nie wypędzi Serbów z Bułgaryi.

* *Kiedy najlepiej kłaść się spać?* W londyńskiem czasopiśmie *World*, jeden z lekarzy niemieckich zamieszcza uwagi nad kwestyą godziny udawania się na spoczynek i wstawania. Po długich doświadczeniach i obserwowaniu osób, zwłaszcza podeszłego wieku, lekarz doszedł do przekonania, iż najdłużej żyją ci, którzy późno spać chodzą. Z dziesięciu obserwowanych osób, które dożyły od 80 do 88 lat, żadna nie kładła się wcześniej niż o pierwszej po północy. Lekarz wypowiada zdanie iż zawczesne wstawanie, raczej skrócić aniżeli przysporzyć może życie. Twierdzi stanowczo, iż poranne godziny całkiem niesłusznie uważane są za najwięcej podtrzymujące ludzkie zdrowie; jest on zdania wręcz przeciwnego, gdyż zauważył, że godziny te najwięcej nużą, a nawet powietrze poranne dla niektórych organizmów szkodliwszem jest od wieczornego. Uwagi te, rzecz prosta, stósować się mogą tylko do osób regularnie chodzących spać późno, nic nie ma gorszego i bardziej szkodliwego dla zdrowia, nad nieregularne udawanie się na spoczynek.

Sprzedajemy obecnie wiele książek własnego druku po połowie właściwej ceny. Ktobykolwiek z Rodaków życzył sobie spis takowych książek, niech nas uwiadomi a prześlemy mu go natychmiast.

Książki te tak długo będą sprzedawane za pół ceny aż potrzebny kapitał na zapłacenie reszty pieniędzy za zaprowadzone maszyny i na zakupienie jeszcze jednej maszyny, zostanie zebrany.

Aby kapitał ten jak najprędzej zebrać postanowiłem sprzedawać nie tylko książki podane w spisie po pół ceny, lecz zarazem będę sprzedawał wszystkie inne książki, jako to: Śpiewniki, Lekcye i Ewangelie, Biblie, Mszały, Żywoty Świętych, książki do nabożeństwa w polskim, angielskim, niemieckim i czeskim języku o czwartą część taniej jak dotąd, tj. od każdego dolara będzie odchodzić 25 centów.

Katalog wszystkich książek posełą się po odebraniu 2 centowej marki pocztowej; zamiejscowi niechaj dołączą na przesyłkę pocztową po 10c. do każdego dolara.

W. Dyniewicz.
532 Noble St., Chicago, Ill.

(Nadesłane „Gazecie Polskiej" w Chicago z Poznania, W. Ks. P.)

Ofiara Żmudzina.

Obrazek historyczny z czasów powstania 1831 r.

— przez —

CHWALIBORA.

(Ciąg dalszy.)

— Ale boś łapy wyciągał, ofuknie się matka, by ci dawali za psią powinność, a za nic więcej?

Chłopak położył rękę na sercu i mówi uroczyście:

— Pani mi chciała zapłacić, alem się aż wzdrygnął, bo mi się markotno zrobiło i powiedziałem, żeby mi krzywdy nie czynili zapłatą, że mnie dosyć czuć radość z ich radości — bo się co prawda, ogniście ucieszyli, gdym powrócił i gdym się rozgadał.

— To dobrze, moje dziecko, wtrąci udobruchana matka, podczas gdy ojciec jeszcze spogląda na krzyż złocisty.

— A bo im to człowiek da radę? ciągnie Maksym dalej. Nie chciałem pieniędzy, obdarzyli mnie czem innem; zwyczajnie jak państwo.

Teraz usiadł zacny chłopak obok ojca na ławie, wsparł łokcie na kolanach i patrzy przed siebie i milczy.

— I cóż tak ważysz w głowie? pyta starsza siostra.

— Bo to, widzicie, człek jeno za piecem siedzi i siedzi.

— Kto? pyta matka.

— A ja, Maksym na to.

— To ty robotę przy ojcu i z ojcem zapieckiem nazywasz? ofuknie się znowu Kobysowa.

— Jabym, prawdą i Bogiem, chciał też iść na wojnę.

Nastąpiło milczenie.

Maksymowi głośno bije serce.

Nareszcie odezwał się ojciec, mówiąc:

— Bo to nie widzisz, żeś mi w gospodarstwie potrzebny? Nie musi też tam pod Warszawą być taki gwałt, boby pan major był ze mną o twem pójściu do żołnierzy pogadał.

— Ale jak się człek sam na ochotnika zamelduje, to i szykowniej i prędzej tam się dostanie, doda Maksym. Inni to tak idą, jak woda.

— Jużci jak będzie potrzeba, to i ty pójdziesz, bo wiara to nie plewy, a toć to o wiarę świętą idzie. Tak odrzekł stary Kobys i na tem się rozmowa skończyła.

Nazajutrz pobiegł ojciec Maksyma do dworu do pana majora.

— Masz dzielnego chłopca Kobysie, rzecze pan major do wchodzącego ojca naszego podrostka. Wygodził nam bardzo, a zawinął się jedynie. Będziecie mieli z niego pociechę; a ja o nim i o was nie zapomnę.

— Co prawda, to prawda: w ogień by za jegomościa i za państwem poszedł, Kobys na to i do ziemi się skłonił.

— Niech mu to Bóg a wam niemniej stokrotnie nagrodzi, i to mówiąc podał major stawnemu rękę.

— Nie ma czego dziękować, wielmożny panie; jabym wolał małowiele rady.

— A w czemże ci mam radzić? pyta major.

— Bo to mój chłopak chciałby też iść na wojnę, a ja nie wiem, czy tam potrzebny, bo jeżeli tak, to niech się dzieje wola Boża, wielmożny panie, niech idzie.

Wzruszony major uściskał poczciwego Żmudzina i wytłumaczył mu, że nasi ochotnika dużo mają do szeregów, że Maksym jedynak, ojca odbieżyć nie powinien.

Kobys stoi, drapie się za uchem i posmutniał, wreszcie rzecze prawie z prośbą w głosie i oku:

— A jakby było chłopaków więcej potrzeba?

— Tobym też nie miał serca jedynaka od ojca oderwać, odpowiedział zagadniony.

— A nasz młody pan nie jedynak.

— Jedynak, mój Kobysie, ale już wyuczony wojskowy.

Kobys kiwnął głową, mówiąc: „jaka łaska panoczku," schylił się do kolan majorowi, pochwalił Boga i wyszedł.

Major długo przez okno patrzy za odchodzącym wieśniakiem, poczem sam do siebie szepnie: „zacna dusza!"

Po wyżej opisanych zdarzeniach zawrzała na dobre wojna w nadwiślańskim kraju.

Nasze wojsko wielkiej odwagi i wytrwania, a naród polski niesłychanego zapału i ofiarności dawały dowody. Tak jak pszczoły gdy napastnik zagrozi ich strzesze, gdy ściągnie rękę po to, co im najdroższe, zabrzęczą z całej mocy i rzucą się ku obronie matki, ku wyparciu wroga, ku odzyskaniu swobody, by módz według pszczelnego swego sposobu żyć, mnożyć się i dorabiać;—tak podobnie bronili Polacy swych strzech, swej matki — ojczyzny — jej swobód. Ale zagrożonym przez nieprzyjaciela pszczołom inne pszczoły biegną z pomocą, — Polsce, choć się ona obcym dużo w dobre i złe czasy nawysługiwała, nikt nie przybieżał z ratunkiem! Niech im tego Pan Bóg nie pamięta!

Po powrocie Maksyma z pod Stoczka ruch jakiś na Żmudzi i na całej Litwie, ale ostrożny, nocnym bym go nazwał. Uwijali się z dworu do dworu jacyś jezdni, przybywali chyłkiem, odjeżdżali o zmroku albo nocą; po dworach szeptano, oglądano konie, ukradkiem wydobywano broń z ukrycia i czyszczono ją i ostrzono, lano kule, robiono naboje; panie i dworskie niewiasty skubały płótno, lub szyły bieliznę i śpiewały półgłosem i ze łzami w oczach:

„Przed Twe ołtarze zanosim błaganie."

Ależ to nie dziw; w niegdyś polskich ziemiach myśleli sobie ci, którym ojczyzna miła, a wolność droga: albośmy to gorsi od tych nad Wisłą, albo to więcej rąk zawadzi? I dla tego to taki ruch, dla tego kręcą się jezdni, dla tego tajemne narady, a chłopy żmudzcy mówią sobie: „to za wiarę, niech się dzieje wola Bozka!"

Dnia jednego, a w trzy tygodnie po walce pod Stoczkiem, powrócił kapitan Załęski zupełnie niespodzianie do Kalinówki.

Rząd Narodowy, postanowiwszy rozszerzyć powstanie i na inne do Polski niegdyś należące ziemie, powysyłał lub mianował na naczelników zamierzonego ruchu mężów doświadczonej rozwagi i wypróbowanego wpływu obok znajomości miejscowych stósunków. Dla poruszenia okolicą rosiańską przeznaczył naszego kapitana i prosto od pułku na nowe pole działania go wysłał.

Było radości i szczęścia w Kalinówce gdy kapitan wrócił dużo, ale tylko przelotnie; nastała dlań ciężka, niebezpieczna praca. Jeszcze władze rosyjskie na Żmudzi i Litwie czynnemi, to też nie uszło ich uwadze, co się działo po dworach i wymiarkowały niebawem robotę kapitana. Ten, nieustraszony niczem, pełnił swoje, ale musiał się mieć bardzo na baczności, bo go szukano nieustannie i nieustannie ścigano. Już kapitan przysposobił w dalszych stronach Rosieńskiej ziemi ruchawkę; teraz ma znowu lada dzień do Kalinówki przybyć, by na czele wiarusów i szlachty, a dużo tu nań w ukryciu czeka, puścić się niepokoić i urywać nieprzyjaciela, a ciągle się w liczbę wzmagać. Tak czynią i inni powiatów Litwy i Żmudzi naczelnicy; wszystkich zaś planem jest poruszenie zbrojne całej ziemi żmudzkiej i litewskiej.

Dnia jednego przybywa w tym czasie wieczorem do dworu wieśniak Makary, najstarszy wiekiem, a najpierwszy wpływem pomiędzy licznymi kalinowskimi gospodarzami; człek trzeźwy i bardzo zdrowo i rozważnie na rzeczy patrzący. Już głowę jego pokrywa włos biały, ale oblicze ma rumiane, oczy bystre, cała postawa wyprostowana, wspaniała, świadczy dobitnie, że tu ciało poddać się nie chce mocy lat siódmego dziesiątka. Stary to także wojak, z Kościuszkowskich czasów.

Pan major, chcąc w ważnych tych w następstwa czasach wymiarkować gruntownie umysły wieśniaków swoich i okolicznych, polecił Makaremu, krórego od bardzo dawnych czasów szczególnem darzył zaufaniem, by zbadał ducha, chęci i życzenia kmieci bliższych i dalszych, i szczerze i rzetelnie zdał z tego sprawę, a potem dopiero miał kapitan ze względu na włościan dalszego swego działania ułożyć plany.

W pokoju, do którego sędziwego kmiecia wprowadzono, kilku panów cichą zajętych jest rozmową. Makary pokłonił się w milczeniu i stoi i czeka. Major spostrzegłszy go, zwraca się doń szybko, mówiąc:

— No, jakież nam niesiesz wieści, kmieciu Makary?

— Wszystko dobrze, mówi chłopek, ale z boku na obcych panów patrzy i wejrzy znowu na majora, co miało znaczyć: a mogę też wszystko, co wiem, wypowiedzieć?

Major widząc, że się przybyły obawia mówić, rzekł:

— Mów, Makary; ci panowie to swoi, oni to właśnie to co mi powiesz, mają i muszą wiedzieć.

— Można w imię Boże śmiało zacząć, panoczku, tak odrzekł Makary, a oko mu zabłysło ogniem.

— I cóż mówią chłopi? pyta major.

— Nasi i okoliczni mówią: że za wiarę to warto ważyć, bo inaczej my nie będziemy i panowie nie będą mieli spokojności, jeno zawsze mękę i utrapienie i nic więcej.

— A kobiety wasze co mówią? pyta jeden z przytomnych panów.

— Szykują i sposobią, boć będzie potrzeba nie jednej rzeczy dla naszych wojaków, jak przyjdą. A dziewczęta to już teraz oglądają się za kwiatkami na wianyszki dla nich. Zwyczajnie jak dziewczęta.

— A wasze chłopcy? pyta drugi.

— Nasze chłopcy? nasze chłopcy sromu nam, ani wam panowie nie zrobią. Żmudzi-

26 LISTOPAD 1885

Z drukarni „Gazety Polskiej“ wychodzi także regularnie w każdy czwartek

TYGODNIK
Powieściowo-Naukowy

który kosztuje dla naprzód płatnych abonentów „Gazety Polskiej“ w Stanach Zjednoczonych i Canadzie tylko jednego dolara. Dla innych dwa dolary.

Do Europy, Azyi i Ameryki południowej 50 centów więcej.

Pieniądze na Tygodnik muszą być naprzód przysyłane.

Rocznik Tygodnika rozpoczyna się z dniem 1 Lipca.

Zapisujący sobie Tygodnik, odbierają poprzednie numery od rozpoczętego rocznika, aby mieli powieści rozpoczęte w całości.

Żądającym, posela się jeden z poprzednich numerów Tygodnika na okaz bezpłatnie.

Korespondencye „Gaz. Pol.“

Stanisławowo, Marshal Co., Minn. dnia 21-go paźdz. 1885.

Szanowna Redakcyo!

Prosimy o umieszczenie niniejszej korespondencyi w łamach „Gazety Polskiej“. Donosimy iż dnia 14-go t. m. mieliśmy to szczęście po raz pierwszy przyjąć kapłana, w osobie czcigodnego proboszcza Wlb. Ks. Piotra Chowaniec z Swan River w nowo zbudowanej świątyni naszej powstałej za staraniem pana Stanisława Peszczyńskiego.

Kościołek nasz chociaż ubogi, przybrał szatę uroczystą, mieszcząc w progach swoich tak wymownego kapłana, jakim jest Wlb. Ks. P. Chowaniec. Słowa jego, płynęły też potokiem do serc naszych. Przez dwa dni świątynia nasza brzmiała naukami i kazaniami tego żarliwego sługi Bożego, od rana aż do późnej nocy. Pobożny a tak długo niedoznający pociechy religijnej — ludek nasz wśród łez i łkania w skrusze serca, korzył się u stóp najwyższego — oskarżając się przy trybunale św. spowiedzi. To też sługa Boży widząc nas pojednanych z Bogiem i z sobą samymi wlał w zbolałe serca nasze pokój i balzam, ażeby zgoda, miłość i jedność na zawsze zapanowały wśród nas, i dałby Bóg by tak było.

Będąc na wskroś przejęci takiemi naukami, czujemy się obowiązani podziękować Ci W. Ojcze Ks. P. Chowaniec, publicznie za Twe trudy jakie podejmowałeś, aby nas naprowadzić na drogę obowiązku i miłości bratniej.

Niech Ci to Bóg sowicie wynadgrodzi, że jako lekarz wymiarkowałeś ranę naszą, godząc w nią ostrzem Twego posłannictwa i pozostawiając na nią prawdziwe lekarstwo. Wielkie Bóg zapłać! szlemy Ci Wielebny Dobrodzieju, że okazałeś się dla nas nie tylko bratem i ojcem, ale wielkim patryotą naszej wspólnej ojczyzny, zapalając serca nasze miłością synowską ku niej!

Niech Cię Bóg prowadzi szczęśliwie przez całą drogę tej doczesnej wędrówki — wśród której radzibyśmy Ciebie jeszcze wiele razy w Stanisławowie oglądać.

Przedewszystkiem, składamy jak najserdeczniejsze dzięki Najprzewielebniejszemu Ks. Biskupowi R. Seidenbush w St. Cloud, iż okazał się dla nas tak łaskawym i troskliwym o zbawienie dusz naszych, że przeznaczył nam na proboszcza tak żarliwego i wymownego kapłana W. Ks. P. Chowaniec. Prosić będziemy Boga ażeby Jego Biskupią Mość, długiem życiem obdarzyć raczył, aby mógł jeszcze przez długie czasy nad powierzoną sobie owczarnią na chwałę Bożą a nam na pożytek panować.

Również milczeniem pominąć nie możemy, aby nie podnieść zasług p. St. Peszczyńskiego około naszego kościoła.

Niech wie cała Polonia w Ameryce, że jego staraniem mamy nie tylko kościół i wszystko, co się w nim ku ozdobie znajduje, ale i 10 akrów gruntu, które pod kościół darował.

Jego bezinteresowność godną jest naśladowania, czy to w zbieraniu składek, czy też w ponoszeniu znacznych ofiar z swej własnej kieszeni. Polska mu tego niezapomni, a cały ogół polski uchyli kiedyś czoła, jako przed tym który krzepi i przechowuje ducha narodowego na obczyźnie.

Albowiem w ten tylko sposób, budując kościoły, zakładając szkoły polskie i krzewiąc oświatę pomiędzy nami, przechowamy w naszem młodem pokoleniu prawdziwą miłość drogiej w kajdanach jęczącej Ojczyzny, Polski. Niech Ci to panie S. Peszczyński Bóg stokrotnie wynadgrodzi. Z pośród licznych ofiarodawców, jacy wspaniałomyślnie przyczynili się swemi składkami na rzecz naszego kościoła wymieniamy następujących:

Panowie Sowinski i Mikityński w Chicago ofiarowali prześliczny obraz Matki Boskiej wartości $25.00

Pan Andrzej Szulc róg Noble i Blackhawk St. w Chicago $5.00

Pan Jan Kamiński $5.00

Wielebny Ks. proboszcz Radziejewski ofiarował dzwon z parafii Panny Maryi w Chicago. Zacny ten kapłan i ci panowie, patryoci, pewni być mogą wdzięczności nie tylko naszej, ale całego narodu polskiego. Jakże to jest rozczulającem, jeżeli powiemy że nasi tutejsi współobywatele: Szwedzi, Norwegczycy, Anglicy itd. szczerze się radują, żeśmy pobudowali kościół i każdy z nich, gdyśmy do nich zapukali, ochoczo złożył $10 — 15 dolarów.

Widocznie Bóg im błogosławi. Ich ojczyzny potężne a oni sami otoczeni poszanowaniem i dostatkami dzierżą w swem ręku i wysokie urzędy i cały przemysł. A u nas? U nas sobkostwo — u nas nic ma światła — u nas ciemno — dążymy do celu, a po manowcach się błąkamy. Każdy szuka tylko drogi dla siebie, — u nas zawiść i rozterka! I darmo biadamy: — liszka ma jamę, — robak ziemi bryłę, — każdy naród ojczyznę, — a Polak mogiłę. — Światła — światła więcej, światła!!

Pan Stanisław Peszczyński jest upoważniony do zbierania składek na dobro naszego kościoła; tuszymy sobie że szanowni rodacy i zacne nasze Polki przyczynią się hojnie swymi datkami na tak wzniosły cel.

Józef Kordowski, prez.
Franciszek Kurowski, kasyer.
Wicenty Kitowski, sekr.
Paweł Benkowski, dozórca.

Niebezpieczeństwo Militaryzmu.

Pod powyższym tytułem znajdujemy w pewnem piśmie niemieckiem, wychodzącem w Chicago a od dawnego już czasu się odznaczającem nienawiścią przeciw Polakom i wszystkiemu, co jest polskiem, korespondencyę z Wiednia, którą dla tego podajemy w tłómaczeniu, ponieważ w niej znajduje się dosyć długi ustęp o Polakach.

Korespondent pisze:

„Wielu czytelnikom będzie się zdawało powtarzaniem zbytecznem to, że uczeni i ekonomiczni autorowie, politycy i mężowie stanu, a zwłaszcza prasa dzienna, zawsze wskazują na śmiertelną chorobę naszych czasów, na militaryzm, niebezpieczeństwo i uszczerbek dla dobrobytu narodowego i pomyślnego rozwoju ludów obliczają i przepowiadają, że, jeżeli ten nienaturalny stan rzeczy potrwa dalej, to państwa muszą zbankrutować a pojedyńcze z nich zupełnie zostaną zrujnowane. Wszystko to udowadniają liczbami, którym nie można zaprzeczyć; pokazują i dowodzą, że spokojny rozwój Europy zostaje powstrzymywany i paraliżowany, a nawet, że — postępując na tej drodze — z czasem musi nadejść koniec straszliwy. W późniejszych i lepszych wiekach może nikt nie będzie chciał wierzyć, że w naszym wieku — postępu i humanitaryzmu — w Europie, w przypadku wojny, 15 milionów ludzi stoi pod bronią, z których pięć krajów tj. Rosya, Francya, Niemcy, Austrya i Włochy same dostarczają 11 milionów. Ludność Europy wynosi cośkolwiek więcej jak 300 milionów dusz; z tych trzeba odliczyć połowę, a więc 150 milionów na płeć żeńską i dalsze 50 milionów na dzieci, starców, kaleki, niezdatnych i ludzi uwolnionych od służby wojskowej, jako to: księży, urzędników państwa, profesorów itp. Pozostaje więc ludność męzka, zdatna do noszenia broni, 100 milionowa, z której 15 procent musi stanąć pod bronią; i wprawdzie do służby w armii, rezerwie i landwerze, wynoszącej 15 do 19 lat, stosunkowo do praw pojedyńczych stanów, przez co najlepsza część życia człowieka zdolnego do noszenia broni zostaje zmarnowaną, a usługi tych 15 milionów produkcyi i czynnościom obywatelskim zostają ujęte. W czasie pokoju stoi wprawdzie trzecia tylko część pod bronią, ale na wszelki przypadek te pięć milionów żołnierzy są młodymi mężczyznami, którzy nie przynoszą żadnej korzyści społeczeństwu i których utrzymanie jest nader kosztownem.

Bo ileż kosztuje żołnierz? W Anglii 500 dolarów rocznie, w Rosyi i Francyi 240 dolarów, we Włoszech i Niemczech 200 dol. itd. a kwota ta pomnożona przez pięć milionów, daje nam w czasie pokoju wysoki wydatek tysięcy milionów; w czasie wojny zaś, kiedy liczba żołnierzy dochodzi do 15 milionów, cały wydatek roczny wynosi 3000 milionów dolarów, choć utrzymanie żołnierza obliczymy jak najniżej, bo tylko po $ 200 za każdego.

Nie trzeba się więc dziwić, że koszta utrzymania wojsk w pojedyńczych stanach wynoszą jedną trzecią część sumy wszystkich dochodów państwa. Naturalną też jest rzeczą, że rozchód przewyższa rok rocznie dochody. Lecz cóż kosztuje wojna, gdy takowa wybuchnie?

Podług urzędowego sprawozdania kosztowała wojna w roku 1870—71 Francyą 2000 milionów dolarów więcej jak zwyczajny budżet wojskowy. Dla pokrycia niezmiernych tych wydatków trzeba było zaciągnąć znaczne pożyczki, które roczne ciężary procentowe Francyi podwyższyły o 130 milionów dolarów. Nie uwzględniamy tu wcale utraty w handlu i przemyśle i szkody poniesione przez klasy robotnicze; utraty, które są bardzo znaczne, lecz które w sumach okrągłych nie dają się obliczyć.

To są widoki, jakie wojna przedstawia Europie, choć i czas pokoju nakłada na ludy nieznośne prawie ciężary. Można też dla tego wytłómaczyć przyczynę, dla której wszystkie mocarstwa obawiają się wojny. Przewidują bowiem, że w obec teraźniejszych stosunków łatwo może wybuchnąć wojna ogólna, która choćby trwała rok tylko zrujnowałaby całą Europę. Przewidywanie to tłómaczy też nadzwyczajne, rozpaczliwe prawie usiłowania uśmierzenia sporu na półwyspie bałkańskim, aby z małej sprawy wschodnio-rumelskiej nie wszczęła się wojna europejska.

Okazuje się jednakże teraz, że nietylko finansowe niebezpieczeństwa militaryzmu grożą wszystkim państwom i ludom, lecz jeszcze zupełnie inne, ważniejsze.

Naczelnicy ludów zapytują się nieraz z pewnością: Cóż się stanie, jeżeli te miliony młodych, silnych i przez nas uzbrojonych ludzi, których nazywamy armią, prędzej lub później rozpoznają swą siłę, jeżeli poczną brać udział w politycznych, narodowych i socyalnych kwestych i oświadczą się za jednem lub drugiem stronnictwem? Przykłady Hiszpanii i rzeczypospolitych południowo-amerykańskich udowodniły nam już dostatecznie, że armie mogą się stać czynnikami politycznemi, a w ostatnich czasach wydarzyły się wypadki, które udowodniają, że partye, mające najwybitniejsze zasady, jednają sobie armie i przez poduszczycieli, pisma ulotne, gazety i inne środki starają się ujednać pomiędzy żołnierzami zwolenników. Anarchiści, socyaliści, nihiliści w Rosyi a w najnowszych czasach nacyonaliści w Austryi dali w tej mierze powód do zatrważających uwag i pomimo, iż ich obiegi są tajnemi i ostrożnie przedsięwziętemi, to jednakowoż okazały się oznaki, które odpowiednie rządy wielce zaniepokoiły. W Skierniewicach ujednano się podobno przytłumić anarchistów i inne buntownicze sekty w Austryi, Niemczech i Rosyi, a i Francya, pozostająca wtenczas jeszcze pod rządami Juliusza Ferry, została o tem uwiadomiona i zgodziła się na zasady tego przymierza. Głównym celem przymierza ma być przytłumienie anarchistycznych rozruchów w armii i flocie, w coraz większych rozmiarach się okazujących. Korespondent berliński do londyńskiego *Times* podał nawet pojedyńcze artykuły owego przymierza, a pomiędzy niemi następujące: 1) najściślejszy dozór nad kwaterami i zakładami jadalnemi oficerów i żołnierzy, tak w koszarach jak i poza niemi; 2) ścisła baczność na listy przychodzące i wysyłane przez żołnierzy. Inny artykuł podaje środki, w jaki sposób można się dowiedzieć wszystkiego czego się żąda i zwraca uwagę na ważność śledzenia niewiast, z któremi żołnierze mają stosunki. Inny znów artykuł rozwodzi się nad tem, że dobrą byłoby rzeczą dawać szpiegom nagrodę i obiecać im bezkarność zupełną.

Zdaje się obecnie, że w ostatnich dwóch miesiącach ubiegłego roku poczęto miejscami stosować się do tych artykułów, zwłaszcza w Niemczech, gdzie przeszukiwano przedmioty osobiste żołnierzy w koszarach. W Rosyi rozpoczęto jeszcze surowsze śledztwo i prawie codziennie nadchodzą ztamtąd nowiny o różnych aresztowaniach. W Niemczech chodziło o socyalistyczne, w Rosyi o nihilistyczne obiegi w armii. Nawet we Francyi miano pomiędzy żołnierzami przedsięwziąć podobne rewizye, które o ile możności ukryto w tajemnicy.

W tych dniach donosi wiedeński *Tagblatt* znowu o nowych odkryciach w państwie niemieckiem, które obawy rządu pod owym względem jeszcze podwyższają. *Tagblatt* przypomina nam ową niespodziewaną wiadomość przed kilku miesiącami, że w jednym i tym samym dniu przedsięwzięto w całem niemieckiem państwie ścisłą rewizyę wszystkich koszar — żołnierzy wysłano na ćwiczenia wojskowe (mustrę) i w tym czasie przeglądano w koszarach wszystkie pozostałe przedmioty pojedyńczych żołnierzy. Chciano się przekonać, jak powiadano, aż do jakiego stopnia pisma socyalistyczne w armii się rozpowszechniają. Wynik rewizyi ma być zupełnie zadawalający; w koszarach żołnierzy—Niemców znaleziono bardzo mało śladów propagandy socyalistycznej. W koszarach zaś pułków złożonych z żołnierzy z Poznańskiego i Prus Wschodnich znaleziono liczne pisemka ulotne w języku polskim, które zwróciły na siebie uwagę władz wojskowych. Miały to być w wielkiej części modlitwy, w których się prosi Matkę Bozką o przywrócenie Polski, lub też w mistycznym stylu pisane proroctwa o wielkich i krwawych walkach, które przepowiadają, że Niemcy upadną, i że się wzniesie nowe królestwo polskie w nowej świetności; znaleziono także religijne nowe rozprawy które napominają lud, iżby był wierny wierze katolickiej i nie zapomniał mowy ojczystej.

Podejrzywają obecnie, że wydalania Polaków niepruskich mają styczność ze znalezieniem owych pism w koszarach, i że od tego czasu obchodzi się rząd pruski surowiej z Polakami.

W dziele naukowem o stosunkach ludności na wschodzie Niemiec, które wyszło z druku w roku ubiegłym, znajdują się opisane różne fakta, jako w różnych miejscowościach w Poznańskiem liczba gmin protestancko—niemieckich coraz bardziej się zmniejsza, podczas, gdy katolicy Polacy liczbowo coraz bardziej wzrastają. Postęp pierwiastku polsko-katolickiego, a upadek niemiecko-protestanckiego daje się coraz bardziej czuć w Poznańskiem, w Prusiech a nawet i w Szlązku, a dowody w tem dziele, które same tylko fakta podało, zwróciły może uwagę władz pruskich na istniejące stosunki. Słyszano później różne protesta władz pruskich we wschodnich prowincyach, książę Bismarck wyraził się po kilka kroć w sposób bardzo nieprzyjazny i przykry o polskości, a nareszcie przedsięwzięto owe środki banicyjne, których smutne następstwa się teraz okazują. Bardzo łatwo może być, że powyższe fakta mają jakiś związek z teraźniejszemi wydalaniami.

I Rosya jest niezadowoloną z pomyślnego położenia Polaków w Austryi i niezawodnie przesyła niejedne napomnienia. Polacy zaś, dla których przed pół wiekiem we wszystkich krajach jak największy czuto zapał, utracili od tego czasu, przez własną winę, sympatyę Europy;— niegdyś byli pierwszymi szermierzami zasad liberalnych (w tem miejscu znajduje się przypisek redakcyi Ills. Sts. Ztg., która powiada: „Przeciwko temu protestujemy. Dobroduszni niemieccy marzyciele uważali ich za takowych, lecz Polacy w istocie nie byli nimi nigdy“) przy wszystkich objawach przeciwko staremu systemowi, przy wszystkich rewolucyach i powstaniach byli czynnymi, a jeszcze w latach trzydziestu, jeżeli gdzie powstał jaki ruch, było zdaniem politycznej wysokiej policyi, że tenże został wywołany przez Francuzów, Polaków i Żydów. Polacy uznali od wielu lat za dobre: odłączyć się od liberalizmu i trzymać z owemi reakcyjnemi stronnictwami, których celem jest wykorzenienie liberalnych zasad w państwie i społeczeństwie.

Teraz sami z żalem przyznawają, że to podkopywanie liberalizmu im samym zaszkodziło. W państwie niemieckiem są oni w szeregach klerykałów i nieprzyjaciół państwa, w Austryi używają całego swego wpływu, aby zniszczyć partyę liberalną, w Rosyi już nie liczą wcale, gdyż zostają powoli zmoskwiczeni;— to są skutki ich przejścia do reakcyi. Lecz wojskowa strona tej kwestyi wymaga wielkiej uwagi, gdyż w niej znajduje się w przyszłości niebezpieczeństwo militaryzmu i kołom wyższym zaś trzeba przypomnieć: „Nie igraj z bronią.“

Tak pisze korespondet. Nie myślimy rozbierać szczegółów korespondencyi; jest w niej dużo prawdy, ale są znów zapatrywania, które się z zapatrywaniami Polaków nie zgadzają, lecz już trudno w tej mierze, bo „widzi mi się“ Niemców, nigdy nie zgadzało się z zasadami Polaków. Niemcy jednakowoż muszą mieć strach wielki, kiedy już nawet się boją modlitw do Matki Bozkiej i traktatów religijnych.

Przeciwko protestowi zaś *Ills. Sts. Ztg.*, jakoby Polacy nie byli siermierzami wolności w całem znaczeniu tego wyrazu, protestujemy z naszej strony. Że redakcya owego pisma niecierpi wszystko to, co jest polskiem, wiemy już dawno, że występuje nietylko przeciw wszystkiemu co jest polskiem lub słowiańskiem w ogóle, wiemy także, gdyż niedawno temu występowała przeciw Czechom, tak, że *Svornost'* tutejsza widziała się zmuszoną powiedzieć, iż w redakcyi owego pisma musi pracować żydziak jakiś czeski—przeniewierca. Nie wiemy, o ile się to zgadza z prawdą, lecz zdaje się nam, że niech redaktorem będzie kto chce, tenże przynajmniej powinnien być sprawiedliwym, co o redaktorze niemieckiej owej gazety nie można powiedzieć. — Nim w Niemczech jeszcze myślano o wolności, hasłem polskiem już było: wolność, jedność i braterstwo; nim w Niemczech poczęto się budzić ze snu serwilizmu, myśmy już mieli konstytucyę 3 maja, o której redaktor Illt. Sts. Ztg. chyba jeszcze nigdy nie słyszał.

POLSKA.

Ziemie Polskie.
Pod Moskalem.

Z Warszawy piszą do „Nowej Reformy.“

Najważniejszą nowiną dnia, a raczej pogłoską, którą kolportują po mieście reprezentanci tak zwanej „zgody“ jest jakoby zmiana systematu prześladowczego, z taką zajadłością prowadzonego od chwili wstąpienia na tron Aleksandra III przez jego opiekunów Pobiedonoscewa Katkowa. Zmiana tego systemu ma się przedewszystkiem według powyższych pogłosek zaznaczyć nominacyą najstarszego brata cesarskiego (wielkiego księcia Włodzimierza) na naczelnika kraju, zaprowadzeniem języka polskiego w sądach mirowych i gimnazyach do klasy IVtej. Pogłoskę tę powtarzam jako charakteryzującą dosyć chwilę obecną, z góry jednak zapewnić was mogę, że ona nie ma najmniejszej podstawy i jest pomysłem, wylęgłym w głowach tych, którzy jakkolwiek tworzą programy polityczne, pojęcia o położeniu i o stósunkach nie mają.

— Z Warszawy donoszą o fakcie jaki miał miejsce w czwartem gimnazyum męzkiem.

Oto uczeń szóstej klasy zdolny i bardzo pracowity młodzieniec, znienacka został przez dyrektora tegoż gimnazyum, na rozmowie po polsku w murach szkólnych zdybanym

Pan dyrektor do tego stopnia się oburzył tem „przestępstwem“ ucznia iż polecił mu sprowadzić do siebie ojca, za przybyciem którego wyraził się, że syn jego skazany jest na plagi cielesne, lub na wydalenie ze szkół.

Na zapytanie zrozpaczonego rodzica, co syn jego tak strasznego zrobił — pan dyrektor ze spokojną miną odpowiedział: „ja jewo słyszał rozgowarywajuszczawo na polskom jazykie!“

Jak to i nic złego więcej mój syn nie zrobił?

„Eto dowolno.“

Po wysłuchaniu tego biedny ojciec pochwycił w swe ramiona syna, mówiąc: „Gdybyś mówił po rosyjsku, sambym ciebie się wyrzekł: Pójdź ztąd.“ I zabrał go wraz z papierami.

Do tego faktu komentarze zbyteczne.

— Nie udało się Niemcom mającym ochotę nabyć majątek ziemski należący do p. O. w Kaliskiem. Stargowali już oni piękną wieś, i nazajutrz miano udać się do rejenta dla spisania kontraktu, gdy dowiedziawszy się włościanie z tejże wsi, oświadczyli, że oni gotowi są nabyć majątek i proszą dziedzica, aby sprowadził geometrę i podzielił folwark na większe i mniejsze kolonie, oni zaś za to, ofiarują o dziesięć rubli na mordze więcej, aniżeli ugodzili Niemcy. Wobec tego oświadczenia Niemcy otrzymali odmowę i nabywcami ładnego folwarku zostali chłopi, którzy złożyli na drugi dzień u rejenta 10,000 rubli zadatku. I są ludzie, którzy utrzymują, że włościanin nasz nie ma głębokiego poczucia obywatelskiego.

— O położeniu biskupa Hryniewieckiego w miejscu jego wygnania w Jarosławiu, dochodzą smutne szczegóły. Pomimo mnogich przyjaciół w Petersburgu, a nawet osobistych względów, jakie mu okazywał Aleksander III., wywieziony biskup jest traktowany jak więzień. Surowo wzbroniony jest doń przystęp, zwłaszcza katolikom — odmówiono mu kapelana, co więcej odmówiono służącego katolika, aby nikt nie mógł mu służyć do mszy. Z jakim podstępem działają prześladowcy, wystarcza ten szczegół: na żądanie biskupa, aby mu przysłano kapelana — zapytano księży w Wilnie, którzyby chciał pojechać; trzech się zgłosiło i wszystkich trzech wysłano na wygnanie, ale nie tam, gdzie ich biskup wygnany.

Są to rzeczy, wołające o pomstę do Boga.

— W Hulczynie w powiecie żytomierskim, na kurhanie zwanym „Zamczysko“ — położonym wśród gruntów osady włościanina Łapowego czynione są usilne poszukiwania skarbu, mającego wynosić 40 milionów monety złotej.

Jakiś poszukiwacz skarbów z Warszawy przybył na miejsce, wynajął robotników i zabrał się do rozkopywania „Zamczyska“.

Gubernator żytomierski, gdy się o tem dowiedział, nakazał wstrzymać poszukiwania i odniósł się do zwierzchności uniwersytetu kijowskiego, o wydelegowanie specyalisty archeologa do asystowania przy robotach.

Wyznaczono archeologa-amatora pana Kibalczyca, który przybył na miejsce i odtąd, to jest od 20 zm. poszukiwania dalej się prowadzą.

Roboty uskuteczniają się na koszt poszukiwaczy, którzy w nadziei, że odnajdą miliony, zorganizowali bodaj że całe kompletne towarzystwo akcyjne.

Dotychczas świetne nadzieje nie spełniły się jednakże, przynajmniej odnośne do owych milionów.

W głębokości 5 mniej więcej łokci odnaleziono jedynie kilkadziesiąt monet srebrnych z XVII wieku (1627 do 1634) i 30 srebrnych guzików, odrobionych artystycznie w kształcie rozetki.

Prócz tego w głębokości 7 łokci znaleziono nóżkę jakiejś miedzianej statuetki, a jeszcze głębiej ładny, biały kościany kindżał.

Pod Prusakiem.
W. Ks. Poznańskie.

— Dnia 20 zm. znaleziono przy trakcie z Kurnika do Poznania prowadzącym, ciało byłego włódarza Chudego z Dachowa. Chudy należał do liczby dotkniętych ukazem banicyjnym. W dniu 1 października przybył do Poznania, ale opuścił wkrótce miasto to udając się do Śremu celem postarania się o prolongacyę pobytu u tamecznego landrata. Na drodze tej stracił życie w niewiadomy dotąd sposób. Że jednak przy zmarłym nie znaleziono żadnych pieniędzy, które zabrał opuszczając Dachowo, przeto domyślić się można, że padł ofiarą morderstwa.

— W powiecie poznańskim, pisze „Kuryer Pozn“— jest około 9 tysięcy dzieci szkólnych z których około 2 tysiące ma nazwisko niemieckie a tylko 700 mówi po niemiecku. Taki sam stósunek dochodzi w powiatach pleszewskim, średzkim, śremskim, kościańskim, krobskim, krotoszyńskim, odalanowskim; mimo to wielka część dzieci tych uważana jest za rodowitych Niemców i przekazano je wbrew woli rodziców do naukii religii po niemiecku.

Między innemi na Wildzie Stanisława, Władysława i Kaźmierza Sellów nakazano wziąść świeżo do oddziału niemieckiego mimo, że ojciec jest Polakiem a matka nawet po niemiecku nie umie.

— W Trzemesznie w miejsce zmarłego radnego miejskiego ś. p. Winnickiego, wybrano jednomyślnie dra Stroińskiego.

Szlązk.

Z Orzecha, pod Radzionkowem, piszą do *Katolika*: Nasza wioska liczy blisko 800 mieszkańców i ma szkołę z dwoma nauczycielami, ma szosę, wapienniki, fabrykę na cement i trzy szynki, z których żydowski jest najlepiej odwiedzany. Lecz dotąd nie miała ani kapliczki, ani dzwonka, któryby nas do modlitwy na „Anioł Pański“ albo za zmarłego wołał. Dopiero w tym roku gmina w gromadzie postanowiła tej rzeczy koniec zrobić i kaplicę na własne koszta wybudować. I dzięki Bogu, mała ale piękna kaplica już stoi, bośmy grunt w pośrodku wsi zakupili i tu kaplicę wybudowali. Jeszcze nie jest poświęcona, bo wewnątrz ma zostać wymalowaną, ale była już wielka radość, kiedy w zeszłą sobotę piękny dzwon w wieżyczce został powieszony, i wieczorem pierwszy raz na „Anioł Pański“ zabrzmiał. Już też figurę św. Jana Nepomuckiego sprowadziliśmy z kościoła parafialnego w Rapzionkowie.

— Z 11 na 12 zm. został zamordowany zbrodniczą ręką Antoni Depta, syn wdowy z Kuźni Raciborskiej, który przed rokiem od wojska powrócił, i był od wszystkich lubiony, bo nikomu żadnej krzywdy nie wyrządził. Śmierć nastąpiła wskutek zadania mu rany nożem w samo serce, a podług zeznania powiatowego fizyka, to po zranieniu ani czterech sekund nie żył, i ducha wyzionął.

Pod Austryakiem.
Galicya.

— Straszna, okropna klęska nawidziła miasteczko Jaśliska dnia 18 zm., a powtórnie jeszcze srożej dnia 20. Pożar, na którego wspomnienie krew się ścina, a którego okropne skutki nie dadzą się nawet opisać, zniszczył 42 domów mieszkalnych, prócz innych bardzo licznych zabudowań ekonomicznych. Przeszło 70 rodzin z liczną drobną dziatwą pozostało bez okruszyny chleba, prawie zupełnie nago, bez odzieży i dachu.

— W Wieliczce — jak donoszą — miejscowy aptekarz, p. Miczyński, oświadczył agentowi materyałów aptecznych, iż nic z Prus sprowadzać nadal nie będzie, natomiast francuzkie wyroby zamówił. Na posiedzeniu gremium aptekarzy zachodniej Galicyi postawiony będzie wniosek wspólnego zapatrywania się w materyały z Francyi i Włoch z wykluczeniem Niemiec.

— Rozgraniczenie dyecezyi tarnowskiej od krakowskiej ma być na nowo wykonane. Projekt rządowy został przez kuryę rzymską zatwierdzony. Według tego dyecezya tarnowska utraci całą Nowotarżczyznę, Makowskie, część Bocheńskiego i Niepołomickie. Części te miały być już dawniej podczas tworzenia biskupstwa krakowskiego, do tegoż przyłączone, ale śp. biskup Pukalski zapobiegł temu. Obecnie nie pytano konsystorza tarnowskiego i bez jego wiedzy podzielono dyecezyę tarnowską na projekt w Krakowie ułożony Miasto Tarnów uważa to za klęskę dla siebie. —

— W Dukli znowu straszny pożar zniszczył dwie strony rynku, które ocalały podczas zeszłorocznego ognia, dalej szkołę i kościół — ogółem 33 zabudowań. —

— Nowe kopalnie rudy żelaznej odkryto w bliskości stacyi kolei Jarosławsko-Sokalskiej, „Borówka“ w Galicyi. Pokład jest bardzo obfity, a ilość rudy ma do 100.000 ton wynosić. Ruda jest dobra i zawiera 53—54 prc. czystego żelaza. Hutnice w Witkowicach mają się zająć wydobywaniem tej rudy, która ma być do Witkowic przewieziona i tam przetapiana. Wydobywanie, które ma się jeszcze w tym roku rozpocząć, obliczono na przeciąg lat dziesięciu, tj. po 10,000 ton, czyli 1000 wozów (kolejowych) rocznie.

Tygodnika Powieściowo-Naukowego z druku wyszedł No. 22 (Rocznik II) i zawiera: Opowiadania Jmć Pana Wita Narwoja, rotmistrza konnej gwardyi koronnej (A. D. 1760—1767), spisał Władysław Łozinski (ciąg dalszy); Gawędziarz; Opactwo Carrow przez J. F. Smith (ciąg dalszy); Przeczucie (powiastka). Treść naukowa: Tanie leczenie domowe rozmaitych chorób.

nowi to dwa razy nie mówić, by się nie dał. Koników łepskich też u nas nie brak. O chłopców biedy nie będzie.

— Bóg ci zapłać za te słowa, mój ty druchu z wojenki, mówi major serdecznie. A pamiętasz, jakeśmy to za Kościuszki tu w naszych stronach ruchawkę rozdmuchiwali?

— A jak to szło gładko, a Żmudź nasza była pierwszą, a i teraz z łaski Bożej nie będzie ostatnią. Tak się chwali sędziwy kmieć Makary.

— A pamiętasz, Makary, jakeśmy podciągnęli pod Szawle? przypomina major dalej.

— I jak tam wielmożny pan z panem Giedrojcem i panami Sulistrowskim i Zawiszą i z innymi dzielnie i śmiało poczynaliście?

— A pod Solantą?

— Gdzieżeś pan major znowu tęgo dokazywał i do wygrania bitwy panu Giedrojcowi nie mało dopomógł, a dużo napędził strachu Moskalom.

— Ale nie o mnie tu chodzi, przerywa major, boście wy się Żmudzini, tak rwali na wroga, a ty Makary byłeś pomiędzy pierwszymi najpierwszym. A pamiętasz ową chorągiew, coś ją to wziął Moskalom pod Solantą?

— Bo mi panoczek do niej drogę wyrąbał, odrzekł stary kmieć szybko.

Major machał ręką niecierpliwie, bo mu zanadto było tego chwalenia, jak w ogóle zły był na siebie, że tu o jego sprawach musiała być mowa.

— Ale teraz, proszę panów, mówi Makary, do gości majora się zwróciwszy, to jeno jeszcze wiarą w lepsze czasy się żyje i modlitwą do Boga o zmiłowanie krzepi, zresztą stare kości już długo nosić nie będą, niechby się przed śmiercią choć mało wiele uciechy zażyło, i toby było dobre, to wam też, panowie, szczęść Boże w waszem poczynaniu, i to rzekłszy pokłonił się i chce się oddalić, ale obecni wyciągają doń dłonie i serdecznie prawicę zacnego wieśniaka na pożegnanie uścisnęli.

III.

Niebawem zawrzała powstaniem cała Żmudź, zawsze i od niepamiętnych czasów do orężnej roboty i narodowego ruchu skłonna i skora: rozbito rosyjskie załogi w Rosieniach, w Telszach, w Szawlach, w Poniewierzu i w Upicie, wyparto śmiało przez pruską granicę 1200 Moskwy z czterema działami. Ruszyła się następnie i Litwa, a nawet het u północnego jej krańca, w Dusiatach pod Dynaburgiem bohaterskiego ducha dziewica, hrabianka Emilia Platerówna, z krewnym swoim chorągiew powstania zatknęła! Tylko Wilno i Kowno, gdzie się silne znajdowały wojska rosyjskiej załogi, więzów z siebie zrzucić nie mogły.

Od prawie pół wieku nie obchodziła Warszawa tak radośnie świąt wielkanocnych, jak tego roku. Warszawska gwardya narodowa, rozradowana powodzeniem polskiego oręża posłała kilka tysięcy garncy wina i co tylko było w mieście szynek, kołaczy, jaj święconych braciom do obozu, którzy po zwycięzkich a ciężkich walkach pod Wielkim Dębem i pod Wawrem teraz pod stolicą spoczywali, do jeszcze cięższych zapasów się sposobiąc. Nikt sobie nie przykrzył, bo się żyło nadzieją, że Bóg pozwoli pozbyć się obcego najazdu? Ta myśl podtrzymywała kapitana, odwagi i wytrwałości mu dodawając, że mało sobie ważył wszelkie trudy, niebezpieczeństwa i niewczasy. Ta myśl czyniła majora, natenczas ośmdziesięcio-letniego starca, krzepkim, jakoby odmłodzonym. Ta myśl dodawała i pani Załęskiej otuchy. Ta myśl dodawała otuchy wszystkim Polakom.

Tymczasem nadchodzi wiadomość, że przeszło dziesięć tysięcy polskiego wojska do Niemna się zbliża, by wesprzeć na Litwie i Żmudzi powstanie i wyprzeć nieprzyjaciela. Wieść ta lotem błyskawicy szerzy się po kraju i niezmierną radością napełnia serca zacnych Litwinów i Żmudzinów. I sposobią się oni jak na ucztę jaką, a otucha rośnie z dniem każdym. Wszystkich myśli w jedną zwrócone stronę.

Nasz Maksym to się jeno tak trzęsie na powitanie polskich wojowników!

— A żeby tak nadciągnęli i ci z pod Stoczka! mówi do swoich w domu. Nawet tego, co mnie baraniem łbem przezwał, serdeczniebym powitał i do chaty naszej zaprowadził i ugościł i uraczył.

— Niechby tylko przyszedł z drugimi, a zobaczyłby, zobaczył, dorzuci matka.

— A gdzie się też moje kozaczysko obraca? pyta Maksym sam siebie i westchnął. I tegoby nasz poczciwy Żmudzin uściskał, tak mu błogo, tak słodko około serca!

— Ale gdzie oni tam do nas do Kalinówki przyjdą, rzeknie innego razu Maksym do ojca, gdy o nadciągającem wojsku znowu rozprawiał.

— Żołnierz idzie, gdzie mu iść każą, kmieć Kobys na to.

— A jam jeszcze polskiego wojska nie widziała, wtrąci starsza siostra Maksyma.

— Toś nic nie widziała, szybko brat zauważy. Chłopcy jak grosze, a ochotne i wesołe, a zwinne i śmiałe.

— A strzelają oni też bardzo? pyta najmłodsza Kobysówna.

— Spytaj się kozaków, Marynko, odrzecze Maksym, serdecznie się śmiejąc. Ale jak wam zaśpiewają, ciągnie rozpromieniony dalej, to aż się człek podnosi, bo oni śpiewają weselej, jak my śpiewamy i — raźniej i ostrzej!

— Matka, przerwie Kobys, a masz też w komorze to i owo dla nich, jak przyjdą?

— Już niech cię jeno nie trapi komora moja, ojciec, odpowie Kobysowa: jest mąka dwojaka, mamy chleb zdarny, są połcie, znajdzie się i co innego.

— Jest miód trzechletni, mamy naszych serków kilka kóp, jest nabiału dużo, są jaja i Bóg wie co jeszcze, chwali się starsza córa.

— A ja wojakom dam moje bursztynowe koraliki, wtrąca Marynka, a ty Maksym co dasz?

— Ja? pyta zagadniony, jabym im dał wszystko, jeno złocistego krzyżyka i strzelby, którą mi pan major na drugi dzień po moim powrocie z Polski darował, nie dałbym nikomu; a wiecie czemu? Bo krzyżyk złocisty to mi włożyć musicie do grobu a flintę to sobie przewieszę, jak pójdę na wojaczkę z tymi, co ich wyglądamy.

— Co tobie o grobie, chłopcze, myśleć? rzekła łagodnie matka.

— Ja sam nie wiem, jak mi to przyszło, odpowie na to Maksym i poszedł po krzyżyk, otarł go ostrożnie z kurzawy rogiem katanki, ucałował i znowu na ścianie zawiesił. Matka wejrzała nań z boku i w duszy sobie mówi: serdeczne to moje synisko strzeż, Panie Jezu!

W tem słychać od traktu jakieś głosy. Maksym podskoczył do okna i krzyknie radośnie: „idą! idą!“ i do drzwi się rzuca, z podwórka na drogę biegnie. Kobysowa z córkami już też przed chatą. Maksym wraca w pędzie i przez łzy radości woła ponownie: „idą! idą!“

Szedł rzeczywiście pułk ułanów polskich. Na przodzie jedzie sędziwy wódz, około niego oficerów sporo, a przed wodzem i przed oficerami na swych koniach trębacze, marsza trąbiący. Konie łbami rzucają, jezdni żołnierze wąsów pokręcają. W tem wypada starsza siostra Maksyma z ogrodka, a za nią młodsza i rzucają przed wodza, oficerów i przed żołnierzy wonne kwiateczki. Wojaki z koni dziękują, na starsze dziewczę oczyma strzelając.

Maksym biegnie obok trębaczy i raz po raz wejrzy na starego wodza i w pamięci czegoś szuka. Tak doszli do Kalinówki. Stary kmieć Makary wita wojaków chlebem i solą; dziewczęta ciskają kwiatkami, wszyscy ludziska przed chaty powychodzili; trębacze znowu trąbią, konie łbami rzucają, żołnierze się pysznią, zwyczajnie jak młodzi. Cała wieś się raduje i cieszy, a kmiecie z synami wołają: niech żyją!

Ułani stanęli i czekają na miejscu, z koni gromkiem głosem śpiewają:

„Hej tam na górze jadą rycerze,
Stuku puku w okieneczko,
Wstań i otwórz, panieneczko,
Koniom wody daj!“

Starszyzna przed dwór zajechała. Tu pan major przed gankiem czeka i na srebrnej tacy chlebem, solą i dobrą wolą zbrojnych wita gości.

Sędziwy wódz rzuca się w pana majora objęcia. Teraz dopiero poznaje Maksym w pułkowniku starego pana z Jaworna; ale nie dziw, bo w bogatym mundurze ułańskim przynajmniej o dziewięć lat, jeżeli nie więcej, młodziej wódz wygląda, jak wyglądał w lutym w wilią bitwy pod Stoczkiem, gdy go nasz Żmudzin przede dworem w Jawornie widział.

Niebawem rozdaje kwatermistrz karteczki, wołając z kolei wachmistrzów, a ci sierżantów. Zawołał też jeden: „Błażej Ostry.“

Występuje zawołany i w tym poznaje syn Kobysów gumiennego z Jaworna.

— Jest tu drugi, szepnie sobie Maksym i sierżanta Błażeja Ostrego w łokieć trąca, ale delikatnie, bo to przecież żołnierz, a minę ma wojacką, wąs choć siwy, ale tęgi i wykręcony.

Błażej wejrzał na chłopaka i krzyknie: a tuś to Żmudzinku, kanalijko?

— Witajcie do nas, panie żołnierzu!....

— Sierżancie, musisz powiedzieć, a nie chybisz, poprawi Błażej.

— Witajcie, panie sierżancie, i szykujcie się do nas na kwaterę, tam gdzie to ta zagroda pod borem, tam mój rodzic, a ja przy nim.

— A co tam twój ojciec robi?

— Siedzi na kmieciej chudobie.

— O, toś ty kmiecia synek!.... Dobrze, dobrze Żmudzinku, jeno się tu upchnę z mymi chłopcami.

— Ale do nas weźcie choć sześciu żołrzy; mamy sporą bojowicę, jest siana dużo, jest i ziarno jeszcze, biedy wam nie będzie, jeno się spieszcie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

CHICAGO.

W mieście naszem odbywa od kilku dni konwencyę narodową stowarzyszenie chodowników bydła.

— W sklepieniach tutejszego skarbu znajduje się podług obliczenia w ubiegłym tygodniu $15,492,616. 66.

— Komitet ligi 8godzinnej pracy, składający się z członków „rycerzy pracy" i innych stowarzyszeń, wypracował już odezwę do ludu i ogłosi takowę za kilka dni.

— W tych dniach zostanie ogłoszone rozporządzenie rady miasta, że salooniści, towarzystwa i inni chcący podczas balów, pikników i innych zabaw sprzedawać na osobnych halach, ogrodach lub innych miejscach, piwo i inne trunki, muszą się udać do burmistrza po specyalny „license".

— We czwartek ubiegłego tygodnia usiłował 10letni Jan Hopkowski, którego rodzice mieszkają pod No. 32 Cleaver ulicy, wskoczyć w pobliżu Bradley ulicy na pociąg towarowy C. & N. W. kolei żelaznej. Nie udało mu się i padł pod koła, które mu zmiażdżyły prawą nogę i nadwerężyły lewą. Nieszczęśliwego chłopca, który na ciele jeszcze inne rany odniósł, odesłano do szpitala powiatowego, gdzie stan jego uznano za bardzo niebezpieczny.

— Policya aresztowała niejakąś Mary Conley, która przybrała sobie imię Siostry Franciszki i ubrana jako siostra miłosierdzia od kilku już miesięcy zbierała zwłaszcza na północnej stronie miasta składki na różne dobroczynne zakłady — a była tak wymowną, że z żadnego domu nie wyszła bez daru. Policya śledziła już dawno za nią, lecz nadaremnie; gdy widziała się ściganą, składała habit zakonny i przez kilka dni okazywała się jako niewiasta „lepszego stanu", poczem znów wracała do zbierania składek. Schwycono ją na uczynku w pewnym domu na North Avenue. Przy śledztwie okazało się, że niewiasta ta podobnie postępowała w Cincinnati i St. Louis. Sędzia skazał ją na zapłacenie $ 50 kary.

— Podobnie jak powyżej wspomniana niewiasta postępował Henryk Molerman, który twierdząc, że należy do Braci Aleksyanów, zbierał dla szpitala, którym zarządzają, kolektę. Już kilka razy był za podobne przestępstwa karany. Schwycony znów w tych dniach, został skazany przez sędziego Williamson na zapłacenie $ 100 i 9 miesięczne więzienie.

— Jan Olszewski z Łabiszyna w W. Ks. P. przesłał burmistrzowi Harrison pismo, w którem go prosi o uwiadomienie, czy prawdą jest, że żona jego, która go pięć lat temu potajemnie opuściła, umarła w Chicago. Olszewski bowiem pragnie powtórnie się ożenić.

— I znowu utraciło życie dziecko przez nieostrożność swej matki. Synek Daniela Reagan, który mieszka pod No. 36½ Noble ulicy, bawił się w sobotę w obecności swej matki przy balii napełnionej gorącą wodą. Gdy matka na chwilę wyszła z kuchni, chłopiec wpadł do balii i poparzył się tak, że wkrótce potem umarł.

— W sobotę na wieczór zastrzelił swą 18 letnią żonę stangret S. R. Smith, mieszkający pod No 310 W. Monroe ul. Przyczyną zbrodni miało być, że Smith się dowiedział, iż żona jego Emma, z domu Taylor, pochodząca z Nowego Orleansu, była zaręczona z niejakimś Bickfordem nim poszła za niego.

— W niedzielę zakończyła się misya przy kościele św. Stanisława Kostki na Noble, która przez dwa tygodnie trwała, a której kierownikami byli O. O. Jezuici ks. Matuszak i ks. Sebastyański; włącznie księży przy kościele św. Stanisława i innych parafij chicagoskich, brało 28 kapłanów z różnych stron Stan. Zjed. — z Wisconsin, Minnesota, Dakota, Nebraska, Ohio, Michigan itd. — w niej udział. Sześciu do siedmiu księży, a często i więcej, słuchało dziennie spowiedzi św. Wierni napełniali kościół od rychłego poranku aż do późnego wieczora; natłok był tak wielki, że wielu pomimo najlepszej chęci nie zdołało się pojednać z Bogiem. W pierwszą i w drugą sobotę misyi udzielił najprzew. arcybiskup ks. Feehan św. Sakramentu bierzmowania. Nie wiemy ilu wiernych zostało ubierzmowanych, lecz zdaje się nam, że się nie mylimy, jeżeli twierdzimy, iż przynajmniej 3000 Polaków dostąpiło tej łaski Boga.

WASHINGTON.

Washington, 18 listop. Komisarz spraw indyańskich odebrał od agenta Cheyennes'ów i Arapahoes'ów w terytoryum indyańskiem następujący telegram: Wszystkie trzody chodowników bydła zostały wydalone z rezerwacyi. Wiele tysięcy bydła puszczono atoli na wolność w Oklahoma. W ostatnich 10 dniach aresztowano 120 „boomer'ów" i odesłano do Fort Reno. Wojsko nie wróciło jeszcze.

— Ze sprawozdania rocznego jenerała naczelnego armii wyjmujemy co następuje: W ostatnich czasach składała się armia z 2154 oficerów i 24,705 szeregowców.

Jenerał Sheridan żali się, że nic nie uczyniono dla zabezpieczenia naszych wybrzeży, przez co wiele naszych wielkich miast nadmorskich w przypadku wojny musiałoby się poddać na łaskę lub niełaskę nieprzyjacielskich okrętów wojennych.

O rzetelności naczelników kolonii oklahomskiej można wątpić, gdyż w przedsięwzięciach swych byli za zuchwałymi i byliby prawie spowodowali wylanie krwi. Zdaje się, że nie chcieli w istocie założyć kolonii, lecz tylko zwrócić uwagę kongresu na otworzenie terytoryum indyańskiego, na co przez interesowane korporacye dostali znaczne sumy. Po napadzie na Oklahoma została dywizya missourska zatrudniona przez niepokoje pomiędzy Cheyennesami i Apachesami. W południowo-zachodniej części terytoryum spowodował bunt małej garstki Chiricahuasów utratę wielu żyć ludzkich. Obecnie znajduje się tam znaczny oddział wojska, który powstanie wnet i na wieczne czasy uśmierzy. Na północnym zachodzie był jen. Terry zmuszony utrzymywać znaczną siłę z powodu powstania Riela. Jen. Howard zaś musi mieć w pogotowiu znaczną siłę z powodu prześladowania Chińczyków w Wyoming i innych terytoryach.

Co do dywizyi nad oceanem spokojnym powiada jen. Sheridan: W tej części dywizyi oceanu spokojnego, która obejmuje północnowschodnią część departamentu Arizony, jest stan rzeczy niezadowalającym. Osoby bezbronne zostały przez małą garstkę Apachesów nie liczącą więcej jak 42 mężczyzn i 9 niewiast, wszędzie zamordowane. Dzicy ci, skoro widzieli, że wojsko na nich naciera, rozproszyli się, aby się znów 50 lub 100 mil ztąd, w umówionem miejscu zgromadzić. Powinni być wszyscy wzięci w niewolę lub do szczętu wycięci, i mam nadzieję, że jen. Crook to uskuteczni pomimo iż trudności są bardzo znaczne. Proszę ludność w owych stronach zamieszkałą, aby zważyła, że jen. Crook jest najzdolniejszym do ukończenia sprawy z Apachesami i że w końcu więcej uskuteczni, jak inny oficer.

W departamencie kalifornijskim i Columbia, którego naczelnikiem jest jen. Gibbons, nie zaszło nic nowego. Plemię Nez Perces przeniesiono z terytoryum indyańskiego do tego departamentu, lecz nie przedsięwzięło żadnych środków do zabezpieczenia ich utrzymania.

Dalej przedstawia jen Sheridan następujące rozwiązanie kwestyi indyańskiej: Każdej familii ma rząd dać 320 akrów w tej rezerwacyi, w której się znajduje, resztę zaś roli sprzedać po $1.25 za akier, sumę otrzymaną zabezpieczyć przez obligacye rządowe i procent obrócić na wspomożenie Indyan. W ten sposób nie byliby ciężarem dla kraju. Jen. Sheridan poleca także powiększenie armii.

— Prezydent zażądał podobno od ministeryum stanu zupełne przedstawienie mu stosunków Stanów Zjednoczonych do Niemiec i Austryi, o ile tego obchodzenie się z naturalizowanymi Amerykanami w dwóch tych krajach wymaga. Prezydent postanowił podobno, że w sprawie tej Stany Zjednoczone nie pozostaną nadal bezczynnemi. Jeżeli Niemcy i Austrya nie będą zważały na nasze protesty, łatwą może być rzeczą, że stosunki dyplomatyczne zupełnie zostaną zerwane.

— Lamar, minister spraw kraju, oświadczył, że rząd surowo się będzie obchodził z wszystkimi, którzyby usiłowali osiedlić się w Oklahoma, gdyż występują przeciwko prawu.

Washington, 19 listop. Naczelnik wydziału dla poczty zagranicznej żąda aby lekarz jeneralny kazał wszystkie przedmioty przesyłane pocztą z Canady do Stanów Zjednoczonych przedymić na granicy, aby zapobiedz wniesieniu ospy do Stanów Zjednoczonych.

Washington, 21 list. Od czasu nieuznania Kieley'go posłem Stanów Zjed. w Austryi, są stosunki dyplomatyczne pomiędzy krajami temi zerwane. Poseł austryacki, który już dawno w kraju się nie znajduje dostał dymisyę, ponieważ już przez lat 42 nie znajduje się w służbie dyplomatycznej i jest niezdatny do dalszego wykonywania swych obowiązków. Austryacki rząd dał do zrozumienia, że nie zanominuje innego posła, póki Stany Zjed. nie zanominują następcę Kieley'go.

Washington, 22 list. W ubiegłym roku finansowym wpłynęło do skarbu $112,421,121 z podatków.

AMERYKA.

— W tych dniach odbyła się w Pittsburg'u konwencya narodowa rabinów reformowanych żydów. Debatowano zwłaszcza nad zniesieniem obrzędu obrzezania i odbywaniem nabożeństwa w niedzielę zamiast w sobotę. Mają także być utworzone stowarzyszenia, które będą rozszerzały naukę żydowsko-reformowaną pomiędzy klasami uboższemi. Przyszła konwencya odbędzie się w maju przyszłego roku w Cincinnati.

— W St. Louis rozpoczęła się w dniu 18 bm. dziewiąta konwencya roczna stowarzyszenia dla obrony zwierząt. Przeszło 50 delegatów przybyło ze stanów: New York, Massachusetts, Louisiana, Pensylvania, Wisconsin, Illinois, Ohio, Missouri i t. d.

— Czasopisma w Californii, Oregon i Washington Ter., występują przeciw prezydentowi Cleveland ponieważ przez proklamacye i wysełanie wojska stara się zapobiedz hecom chińskim.

— Indyanie zamordowali znów kilka osadników w pobliżu Deming, w New Mexico.

— Ze San Francisco donoszą, że po prawie całej Californii padał przez cały przeszły tydzień deszcz ulewny, który po różnych miejscowościach dużo narobił szkody.

Z grodu śmietankowego.

(Milwaukee)

Karol Huebner, robotnik, mieszkający na Galena ulicy powiesił się w dniu 19 bm. Pijaństwo miało być przyczyną samobójstwa.

— Ludwik Borst, który niedawno usiłował zabić swego zięcia, został skazany na dwa lata do domu poprawy.

— W domu przytułku weteranów pod Milwaukee, znajduje się człowiek liczący lat 107. Nazywa się Baptiste Laprairie; urodził się w r. 1778 w teraźniejszym stanie Michigan. Brał udział w wojnie 1812 r. i w wojnie meksykańskiej. Gdy wybuchła wojna domowa ofiarował swe usługi, lecz nie został przyjęty dla podeszłego wieku. Jest zdrów i rześki a ma apetyt tak dobry, jak chłopiec 17letni.

— Dwa tygodnie temu zaginęła 13letnia Anna Zubka. Pomimo wszelkich usiłowań policyi, nie można było się dowiedzieć co się z nią stało.

Praca.

Z Pittsburga donoszą pod dniem 18 bm.: Właściciele kopalń i urzędnicy stowarzyszenia górników ujednali się. Właściciele obowiązują się płacić robotnikom przez cały rok po 2½ c. za wydobywanie buszla węgli. W poniedziałek ma się rozpocząć praca na nowo w wszystkich kopalniach nad rzeką Monongahela Pomiędzy 5000 strajkerami panuje z tego powodu wielka radość. Strajk trwał 5 miesięcy.

— Grożący strajk górników w Braziel, Ind., przez któryby 5000 robotników utraciło pracę, ma zostać załatwiony przez sąd polubowny.

— W hucie żelaza Sloss'a w Birmingham, Ala, poczęta znów pracować. Praca była zawieszona od 1 lipca br.

— Zarząd fabryki *National Tube Works* w McKeesport, Pa, uwzględnił prośbę robotników o podwyższenie im płacy o 20 procent, które im w przeszłej zimie ujęto.

Pożary i Nieszczęścia.

W Eddyville, Ia., bawiła się 17 letnia Marya Merker pistoletem, który jak mniemała, nie był nabitym. W żartach odwiodła kurek, przyłożyła broń do czoła i pociągnęła za cyngiel. Padł wystrzał a nieostrożna dziewczyna była wkrótce potem trupem.

— W pobliżu Detroit zostali Michał Sanbrook i żona jego, którzy szli torem, przez pociąg Detroit i Milwaukee kolei przejechani i zabici.

— W Johnston, Pa., wpadł J. B. Smith zatrudniony przy reperacyi jednego z piecy w lejarni „Cambria Iron Co." do tegoż. Ogień ugaszono wprawdzie przedtem, lecz gorączka była pomimo tego niezmierna. Smith'owi podawano drągi i powrozy, lecz nie mógł już z nich korzystać, gdyż utracił przytomność. Z pieca buchał gaz w takiej ilości, że ludzie, którzy chcieli Smitha ocalić, padali jeden po drugiemu. 17 robotników utraciło wskutek gazu przytomność. Nareszcie wydobyto za pomocą haków popalone i zwęglone zwłoki nieszczęśliwego człowieka. Drudzy odzyskali wkrótce przytomność.

— W kopalni węgli w Pomeroy, O., zostało dwóch górników przez kamienie które na nich spadły zabitych, dwóch zaś niebezpiecznie pokaleczonych.

— W Glencove, Mo., spalił się zakład dla sierót katolickich. Sieroty zostały wszystkie ocalone. Strata wynosi $60,000.

— W dniu 18 bm. było 18 robotników zatrudnionych reperacyą przy rezerwoarze oleju w rafineryi, znanej pod nazwą „Philadelphia Lubric Works" na Moore ulicy w Philadelphii, gdy w nieznany sposób zamknięcie rezerwoaru się otworzyło, a olej wypływający się zapalił i oblał robotników. W chwilę potem nastąpił wybuch, który w budynku wiele narobił szkody. „Foreman", Aleksander Bunks i 12-letni Karól Marshall znaleźli śmierć w płomieniach; Józef Robinson i Artur Gruber zostali tak straszliwie popaleni, że jeszcze tego samego dnia umarli, dwóch innych zaś umarło w czwartek.

— W czwartek ubiegłego tygodnia byli zatrudnieni ubezpieczeniem podporami murów jeszcze stojących po pożarze fabryki „Empire Mills" na Bethune ulicy, w Nowym Yorku robotnicy, gdy nagle mur jeden się na nich obalił. 21-letnia Mary Kohn, zbierająca drzewo, została zabitą, trzech robotników odebrało śmiertelne a dwóch innych niebezpieczne rany.

— W West Eaton, N. Y, spaliła się w przeszły czwartek fabryka sukna spółki „Jones, Lewis & Thomas" Strata wynosi $40,000.

— Z Indian Ter., donoszą o niezmiernych pożarach preryowych. Samego bydła miało zaginąć w płomieniach w wartości $400,000.

— O szczególnem nieszczęściu donoszą z Richland City, Ind. W ubiegły piątek pękł kocioł parowy w tamtejszym młynie J. F. McLaughlin'a. Część jego przeleciała przez mur młyna, przez sąsiedni skład mąki, przez kuźnię, przez stajnię, znajdującą się 60 stóp od kuźni, i uderzył o dąb stojący przeszło 300 stóp od młyna. W młynie zostało poparzonych 4 robotników, jeden z nich, niejakiś Hildebrand, śmiertelnie. W składzie została zabita żona posiedziciela młyna, a w kuźni przy kowadle stojący czeladnik Karol Fisher.

— W St. Paul, Minn, spaliła się w niedzielę peklarnia wieprzowiny braci Hass.

Przestępstwa.

— Na balu w Turnhali w Beaver Falls, Pa., został Franciszek Tresz w dniu 17 bm podczas natłoku nożem w dolną część kadłuba przez nieznajomego człowieka śmiertelnie ugodzony. Sprawcę nie wykryto dotychczas.

— W Boston, Mass., została w dniu 18 bm. aresztowana Anna Lyons, oskarżona o otrucie 10 osób należących do familii Karóla Parker. Zostawszy wydalona ze służby (była kucharką) wmięszała arszeniku do mąki przeznaczonej dla użytku familii.

— Józef Groblewski z Brooklyna, który jak wiadomo był oskarżony o zatrucie arszenikiem pierwszej swej a następnie i drugiej żony, został w czwartek ubiegłego tygodnia uznany winnym morderstwa w pierwszym stopniu.

— Z Washingtonu donoszą pod dniem 20 bm.: Ludwik Somerfeld 52 letni Polak (?), zastrzelił dziś w szynkowni Gottlieb'a Eisenbaum w północno wschodniej części miasta swoją żonę i szynkarza Eisenbauma. Okazuje się, że żona Sommerfeld'a opuściła go przed kilku tygodniami i mieszkała od tego czasu w domu Eisenbauma. Dzisiaj po południu przyszedł Sommerfeld do saloon'u Eisenbauma i wystrzelił pięć razy do niego i swojej żony. Pierwszy padł nieżywy ugodzony kulą w serce, niewiasta odebrała ranę w plecy i umarła wkrótce potem. Sommerfeld wyszedłszy z saloon'u chciał zastrzelić obywatela który go chciał przytrzymać, został jednakowoż przytrzymany przez policyanta. Łamaną angielszczyzną oświadczył morderca, że żona mu uciekła, zabrawszy ze sobą pieniądze i mieszkała w domu Eisenbauma.

— Farmerzy Samuel i Jan May z powiatu Washington sprzedali w piątek znaczną część bydła w Pittsburgu. Wracając wieczorem do domu zostali w wąwozie pięć mil od Pittsburga położonym napadnięci przez 7 włóczęgów, pobici i obrabowani ze wszystkich pieniędzy.

— W East St Louis, Ill., został w piątek przez nieznajomą osobę zamordowany były burmistrz tego miasta John B. Bowman. Bowman nazywał się właściwie Bauman i był Izraelitą. Syn zamordowanego wyznaczył $5000 nagrody za schwycenie złoczyńcy.

— W sobotę rano zastrzelił Jan Lauer w Omaha, Neb, żonę swoją. Twierdzi, że to uczynił przez omyłkę, uważając ją za złodzieja, który się włamał do domu. Ludzie nie wierzą temu twierdzeniu, gdyż w ostatnich czasach obchodził się z nią po nieludzku.

— W dniu 21 bm. aresztowano w Berea, O, niejakiegoś Ira Williams, który usiłował wykoleić pociąg C. C. C. & I. kolei żelaznej.

— W nocy na sobotę wtargnęło trzech zamaskowanych ludzi do mieszkania Jakuba Lipy w Point township'ie w pobliżu Oil City, Pa., i żądali od niego pieniędzy. Gdy tenże odpowiedział, że nie ma pieniędzy, łotrzy oblali go petrolejem i zapalili. Męczony w taki sposób, powiedział gdzie ma schowane pieniądze. Złoczyńcy zabrawszy $ 75 oddalili się.

Pożar domu ubogich
w Sandusky, O.

Z Sandusky, Ohio, donoszą pod dniem 20 bm: Powiatowy dom ubogich, położony niedaleko od miasta, stał się dziś pastwą płomieni. W budynku znajdowało się przy wybuchu ognia 98 osób, z których pięć niewiast znalazło śmierć w płomieniach. Dyrektor zakładu został tak poparzony, że dotąd nie odzyskał przytomności.

Szczegółowe sprawozdanie nadeszło cokolwiek później i opiewa: Ogień, który dziś zniszczył główny budynek powiatowego zakładu ubogich, wybuchł w górnych pokojach północno—zachodniego skrzydła i powstał niezawodnie wskutek popsutego komina Ogień rozszerzył się nader szybko, a cała wierzchnia część budynku stała wnet w płomieniach, ponieważ zakład nie miał sikawek ani innych przyrządów do ratowania. Można było dopiero się zająć ratunkiem, gdy straż ogniowa ze Sandusky nadbiegła, która musiała czerpać wodę z rzeki o ¼ mili od zakładu odległej. W ogóle znajdowało się 90 osób w zakładzie; wszystkie uratowane, oprócz pięciu. Ofiary płomieni znajdowały się w wydziale dla obłąkanych, mianowicie w tej części budynku, gdzie ogień wybuchł. Niewiasty, które się spaliły nazywają się: Marya Lacza, Anna Szaufler, Mary Upp, Mary Miller ze Sandusky i Bessie Newcomb z Berlin Hights. Dyrektor zakładu, Alexander Motry, usiłujący ratować obłąkanych, został tak poparzony, że bezprzytomnego odniesiono do najbliższego domu.

Strata wynosi $ 20,000.

Drobne wiadomości.

* Stan Kansas liczy obecnie 1,268,432 mieszkańców; 272,466 więcej jak w r. 1880.

* Odważną dziewczyną jest Florentyna Miller w Texarkana, Ark. Pewnej nocy wkradł się do jej mieszkania złodziej i począł przeszukiwać bióro. Inna byłaby z przestrachu się skryła pod kołdrę i zachowała się spokojnie, lecz Florentyna wyskoczyła z łóżka i tak mężnie zajechała paznogciami w twarz łotra, że tenże się potoczył i spadł przez otwarte okno na ulicę, gdzie okropnie począł krzyczeć, gdyż złamał obie nogi.

* W Le Sueur powiecie, Minn., okazały się w ostatnich czasach w znacznej liczbie wilki, które w małych gromadach co noc aż do domów farmerskich przybywają, wskutek czego niebezpieczną jest rzeczą w tamtejszych stronach przechadzać się wieczorami.

* Pewien obywatel w Hannibal, Ill., został skazany na zapłacenie $50 kary za pocałowanie dziewczyny.

— W pewnej miejscowości w terytoryum indyańskiem, mieszka niewiasta, która w jednym dniu poszła dwa razy za mąż. Niejakiś Thompson przybył w dniu 15 bm. do pastora w Shawnee Town i wziął ślub z wdową Wood. Ślub odbył się o godzinie 9tej. Na południe umarł Thompson rażony paraliżem. Po południu dawał ten sam pastor tej samej kobiecie ślub z innym mężczyzną.

— W Winona, Minn., buduje się w ostatnich czasach wiele młynów. Amerykanie nazywają Winonę małem Minneapolis. W roku kończącym się z dniem 1 września zmielono w Winonie tyle zboża, że wydało 422,869 beczek mąki. 500 ludzi jest zatrudnionych w tamtejszych śpichrzach i młynach.

Śmierć Riel'a.

W poniedziałek minął tydzień, kiedy w Regina, w terytoryum północno-zachodniem, należącem do Kanady, powieszono za przekroczenie polityczne Ludwika Riela, słynnego naczelnika powstańców, potomków Francuzów i Indyan.

Podług praw angielskich popełnił on zdradę stanu, a sędziowie przysięgli, którzy sprawę jego sądzili, nie mogli prawnie wydać innego wyroku, jak tylko skazać go na śmierć. Sprawę jego pogorszyło to, że drugi raz wystąpił zbrojno przeciw władzom, i że przez jego wpływ Indyanie na północnym zachodzie także się zbuntowali. Trzeba nie zapominać zarazem, że rząd angielski surowiej postępuje z przestępcami politycznymi, jak rząd Stanów Zjednoczonych. Naczelników południowców podczas wojny domowej puszczono na wolność, pomimo, że popełnili większą zbrodnię polityczną, aniżeli Riel.

Z drugiej strony wywołuje los Riela pomiędzy obywatelami Stan. Zjed. uczucie żalu, podczas gdy stracenie jego wznieca w umysłach francuzkich Kanadyjczyków uczucie nieprzebłaganej nienawiści przeciw Anglikom.—

Postępowanie Riela podczas krótkiego powstania i wszystko co mówił i pisał w czasie, gdy był uwięzionym, usprawiedliwia twierdzenia wielu ludzi, że Riel nie był zupełnie zdrowym na umyśle. Wielu jest takich, którzy będą zawsze wierzyli, że władze kanadyjskie postąpiły po nieludzku, karząc śmiercią człowieka umysłowo chorego; drudzy zaś będą twierdzili, że niesprawiedliwość rządu w obec mięszańców, którym tenże odebrał ziemię, przez nich za swoją uważaną, i za którą im nie wynagrodzono, było straszliwem pokuszeniem dla człowieka, posiadającego takie usposobienie umysłowe jak Riel, którego wyższe wykształcenie zrobiło zresztą fanatykiem i zagorzalcem.

Za Rielem też będzie zawsze przemawiał fakt, że wystąpił w obronie mięszańców, o których krzywdzie rząd samolubny nie chciał wiedzieć, choćby ją był mógł naprawić w stosunkowo łatwy sposób. Mięszańcy wierzyli, że daleki północny zachód należał do nich, gdyż byli potomkami pierwszych osadników tego kraju. Protestowali, gdy im ziemię zabierano. Że protest ich był słusznym okazuje się z tego, że rząd zawarł z nimi traktat. Podług traktatu tego mieli otrzymać ⅐ całego obszaru i posiadać prawa cywilne. Rząd nie dotrzymał ani jednego ani drugiego warunku. Powoli zabierano im wszystko co mieli. Kiedy poczęto budować przez ich posiadłości kolej kanadyjską do oceanu spokojnego i pół-Indyanie ci spostrzegli, że spekulanci i monopoliści zabierają nawet resztę ich ziemi, natenczas oburzyli się i schwycili za broń, aby pod naczelnictwem Riela rozpocząć rozpaczliwą i bezskuteczną walkę przeciw całej potędze kanadyjskiej.

Riel tymczasem poniósł śmierć i zostanie niezawodnie wnet zapomnianym, a z nim upadną niezawodnie także nadzieje jego braci. Los jego może jednakowoż wywołać inną kwestyę polityczną, która może nie tak łatwo da się załatwić. Riel, jak wiadomo, był Kanadyjczykiem pochodzenia francuzkiego i katolikiem. Rząd, który go kazał powiesić, jest angielsko—protestanckim. Naturalnym wynikiem jego śmierci będzie wielka nienawiść religijna i rasowa. Francuzcy Kanadyjczycy mają usposobienie dające się łatwo wzburzyć i nigdy nie byli przychylnymi administracyi angielskiej w Kanadzie. Wrodzona odraza dwóch ras jest tak wielką, że Francuzi nie mięszali się nigdy z Anglikami w Kanadzie ani socyalnie ani politycznie. Anglicy zaś uważają Francuzów za buntowników przeciw rządowi. Francuzi, którzy okazywali wciąż oznaki niezadowolenia, łączą się obecnie z radykałami i wraz z nimi chcą się pozbyć teraźniejszego ministeryum, którego prezesem jest McDonald, który pomimo licznych petycyi i nalegań nie chciał ułaskawić Riela. Czy śmierć jego będzie miała inne jeszcze następstwa, nie można teraz powiedzieć. Duchowieństwo, które niezmierny ma wpływ na francuzkich Kanadyjczyków, będzie się starało, aby nie przyszło do krwi rozlewu, choć mniejsze rozruchy codzień się obecnie wydarzają i w przyszłości niezawodnie wydarzać będą. Może być, że śmierć Riela jest początkiem przyłączenia Kanady do St. Zjednoczonych.

* O dziwnem zmartwychwstaniu donoszą ze stanu Maine. Przed czternastu miesiącami spadł w township Cape Elizabeth 20-letni Józef Dyer z woza i został, jak się zdawało zabitym, a następnie pochowanym na „Evergreen" cmentarzu. Przed kilku dniami odebrali rodzice jego wiadomość, że syn ich żyje i wkrótce do nich powróci. Wykopano trumnę i chciano ją otworzyć, gdy mniemany umarły wszedł do pokoju, w którym się trumna znajdowała, i rzekł: „Otóż jestem, nie otwierajcie trumny". Przybycie jego wywołało naturalnie nie małe wzruszenie. Zdaje się, że studenci medycyny odkopali mniemanego trupa w celu robienia na nim doświadczeń, lecz widząc, że w nim jeszcze życie się znajduje leczyli póty, póki zupełnie nie wyzdrowiał. Młody człowiek nie przypomina sobie, co się z nim działo, póki pozostawał pod opieką lekarską.

* W tych dniach wyszedł z druku pierwszy tom dzieła pisanego przez jenerała Grant'a. Autor opisuje w nim swój wiek dziecięcy, pobyt swój w West Point, życie swoje, gdy był młodym oficerem, udział w wyprawie do Meksyku, życie prywatne przed wybuchem wojny domowej i czynność swą w pierwszych czasach wojny. Drugi i ostatni tom wyjdzie z druku w miesiącu marcu roku przyszłego.

✝

Nekrologia.

— W Krakowie umarł w 73 roku życia Bolesław Korsak Laskowski, żołnierz 4 pułku piechoty wojsk polskich z 1831 r., ozdobiony krzyżem „Virtuti militari" i medalem zasługi.

— W Poznaniu umarła w dniu 24 paźdz. Helena Pawlicka.

— Tamże umarła w dniu 28 zm. Franciszka Cieślewska.

— W Kąkolewie pod Lesznem umarła w dniu 28 paźdz. Rozalia Erzepka.

— W Krakowie umarł w dniu 29 paźdz. hr. Stanisław Ostrowski.

— W Poznaniu umarła w dniu 27 zm. Eleonora z Garczyńskich Gajewska.

— W Brzostkowie umarł w dniu 25 paźdz. Alojsy Wezele—Grabski.

— W Chełmnie umarła w dniu 23 paźdz. Anastazya z Catbeckich Zapałowska.

— W dniu 16 zm. umarł w Lipnie, w gub. płockiej, ks. Jan Hejnowski, prefekt tamtejszego gimnazyum.

— W dniu 30 paźdz. umarła w Warszawie Izabella Zawadzka.

Obchód

Listopadowej Rocznicy

w Brooklynie

— odbędzie się —

w Orchestrion Hall

pod No. 34 Grand Str. E. D.

— dnia 29 Listopada —

o godz. 7mej wieczorem.

O liczny współudział publiczności uprasza

KOMITET.

(47—48)

SZANOWNEJ PUBLICZNOŚCI

— przypominamy, iż —

w Niedzielę 29go Listopada

obchodzimy pięćdziesiątą i piątą rocznicę powstania listopadowego z 1830 r. Na którą szanowną publiczność zaprasza Gmina No. 1 ze współudziałem Towarzystwa Młodych Przemysłowców, Harmonii, Parafii św. Trójcy i Tow. Krawców Polskich. Uroczystość ta rozpocznie się o godzinie 8 wieczorem,

w hali p. T. Nalepinskiego

róg Chapin i Noble ulicy.

KOMITET.

Obchód

— 29go Listopada —

TOWARZYSTWO

ZJEDNOCZENIA POLAKÓW

w Ameryce

zaprasza rodaków z New Yorku i okolicy na obchód pięćdziesiątej i piątej rocznicy powstania listopadowego z 1830 r., na Rivington Str. No. 16 o godzinie 8mej wieczorem.

KOMITET.

(45—48)

POSZUKIWANIA.

Walentyna Kosturska pochodząca z Galicyi poszukuje Konstantego Buczka pochodzącego także z Galicyi — ze Sanoka. Ktobykolwiek znał miejsce jego pobytu niech mi raczy donieść pod adresem: Kaźmierz Kosturski, South Chicago, Ill.

Michał Nowakowski poszukuje swych braci Wojciecha i Wawrzyńca Nyka, pochodzących z hub Kuniańskich pod Białożewinem. Ktoby wiedział o miejscu ich pobytu niech raczy o tem donieść pod adresem: Michał Nowakowski, 46—48 234 Gastfield Ave., Detroit, Mich.

Antoni Cerankowski poszukuje Franciszka Rutkowskiego, który kiedyś mieszkał na Cleaver ulicy w Chicago. Ktoby z Rodaków znał miejsce pobytu Rutkowskiego niech mi raczy donieść pod adresem: Antoni Cerankowski, Nanticoke, Luzerne Co., Pa.

Parafia polska w Dunkirku, N. Y., potrzebuje organisty i nauczyciela. Pierwszeństwo otrzyma kawaler. Znajomość angielskiego języka jest konieczną.

Rev. Fr. Ciszek

P.O. box 117, Dunkirk, NY.

(46—48)

Dla szkoły

w Hofa Park, Wis.,

poszukuję się nauczycielki, która włada polskim i angielskim językiem. Pensya $25 miesięcz.

Zgłosić się można osobiście lub listownie do: Księdza Łukasza Peszczynskiego, w Seymour, Wis., lub też do St. Peszczynskiego 662 Noble str., *CHICAGO*

Potrzebuje

stelmacha dobrego, który umie dobrze sporządzać wozy, bryczki, pługi i t. d.

Zgłosić się trzeba do:

F. Lewandowski,

Glenrose, Summervell Co., Texas.

W szkole polskiej

przy kościele polskim,

na Stanton ulicy

— w Nowym Yorku —

będzie się odbywała od dnia 18 Listopada aż do 20 Grudnia rb. tak nazwana

Ladies Fair.

Dochód zostanie obrócony na dobro kościoła polskiego w Nowym Yorku.

Do jak najliczniejszego współudziału zaprasza.

Ks. Hieronim Klimecki.

(47—51)

Chodźcie Przekonajcie się

Walenty Piotrowski

krawiec mezki

w MILWAUKEE Wis.

No. 350 Milwaukee Str.

poleca się rodakom, zapewniając, że zbiory z dobrej materyi na miarę zrobione nie wiele drożej sprzedaje, jak inn tandetę na wpół z bawełną. Gotowe ubiory każdego są czasu do wyboru.

Wygrana w karty.

Powiastka norwegska.

Podług nieznajomego autora opracował

Jan Nepomucen Jankowski.

(Ciąg dalszy).

Ojciec zamyślony w milczeniu słuchał opowiadania. Kiedy mu opowiedziałem, z jaką namiętnością pan E** grał w karty, ciężka chmura osiadła na wysokiem jego czole; chociaż to nie osłabiało dobrego mniemania o Racheli, to przecież przerażała go myśl, iż tak ściśle jest związaną z człowiekiem oddanym tej nieszczęsnej i zgubnej, a przez niego z głębi serca pogardzanej namiętności.

Dalszą rozmowę przerwało wejście naszego gościa. Miły uśmiech igrał na jego ustach, gdy ująwszy ojca mego pod ramię, o chwilę rozmowy w cztery oczy poprosił.

Pozostawiłem ich samych i poszedłem poszukać Racheli, aby usłyszeć od niej wyrok rozstrzygający o mej przyszłości.

— Jeżeli mi się nie udało pozyskać jej miłości — pomyślałem sobie — to przynajmniej pokażę, że nie jestem samolubem i nie zrobię użytku z zależności jej opiekuna odemnie.

Poszedłem do jej pokoju, i ująłem drżące drobne jej rączki w moje dłonie. Com do niej mówił, tego już dziś nie wiem; to tylko przypominam sobie, że mówiłem bardzo cicho i w urywanych wyrazach. Gdy przestałem mówić, spostrzegłem, iż gorący rumieniec okrył jej piękne oblicze, a łzy szczęścia spływały z oczu. Trwało to chwilkę tylko — gdyż wkrótce z miluchnym odezwała się uśmiechem:

— Zgadzam się w zupełności z życzeniem mego opiekuna, a to tem chętniej, iż ono oddźwięk znalazło w mojem sercu.

Gdy się pan E** do nas przyłączył, znalazł Rachelę w mych objęciach. Radością zabłysnęły oczy jego, ale przelotnie tylko — bo wnet zachmurzyło się czoło, a brózdy powiększały się z każdą chwilą na twarzy.

Po niejakim czasie wziął mię na stronę i w te odezwał się słowa.

— Kochany Ivarsenie, teraz jest moim najgorętszym życzeniem, żebyście się jak najprędzej połączyli węzłem małżeńskim. Jutro pojadę z wami do proboszcza i damy na zapowiedzie, co tem łatwiej da się uskutecznić, że metrykę Racheli i inne potrzebne dokumenta mam przy sobie. Następnie udam się ponownie do Chrystyanii, gdzie mam do uregulowania rozmaite sprawy, a za trzy tygodnie wrócę i natychmiast odbędzie się wasz ślub.

Szczęście owych trzech tygodni do śmierci najpiękniejszem jest dla mnie wspomnieniem.

Pan E** wrócił na czas oznaczony i był w kościele świadkiem nierozerwalnej przysięgi.

W dzień po ślubie pożegnał się pan E** z nami.

— Rachelo, dziecię moje najukochańsze, — rzekł zwracając się do swojej młodej żony — muszę się z tobą pożegnać... może na czas dłuższy... a przy mojem cierpieniu i dość podeszłym wieku — może na zawsze.... Wypełniłem przyrzeczenie, które złożyłem uroczyście umierającemu twemu ojcu. — Pozostawiam cię pod opieką kochającego małżonka; — mam nadzieję i wierzę w to, że związek wasz będzie szczęśliwy i Bóg wam będzie błogosławił. — Uściskaj mnie i ucałuj, ukochane dziecię — gdyż pewnie to będzie uścisk ostatni!

— O, nie przemawiaj tak złowieszczo, najdroższy mój ojcze, — zawołała Rachela, tuląc się do niego.

Bezskuteczne były wszelkie nasze usiłowania aby ją uspokoić. Kurczowo przyczepiła się do swego opiekuna i na próżno starała się przytłumić łzy i pohamować boleść, aż wreszcie omdlała, zsunęła się na ziemię. Pan E** podniósłszy ją, zaniósł do jej pokoju i ułożył na kanapie.

— Za chwilę przyjdzie do siebie — szepnął mi na ucho. — Skorzystałem z tego wypadku i co prędzej się oddalę. — My się jeszcze zobaczym.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Położenie

na półwyspie bałkańskim.

Wiadomości ze sceny wojny bałkańskiej okazują, że Serbowie po pierwszych zwycięztwach przerachowali się cokolwiek, gdy twierdzili, że w trzy dni po przekroczeniu granicy przez ich wojsko, Zofia, miasto stołeczne Bułgaryi, będzie się znajdować w ich posiadaniu. Póki mało było Bułgarów nad granacą bułgarsko—serbską, póty powodziło się królowi Milanowi; lecz skoro książę Aleksander zgromadził siły swe, które się po większej części znajdowały nad granicą południową, aby wstrzymać Turków, gdyby ci usiłowali przekroczyć granicę, szczęście się zmieniło i służy Bułgarom, a nie Serbom. Aleksander bowiem uderzył nasamprzód na środkową dywizyą, która już się znajdowała poza Dragoman wąwozem i pobił ją. Szybko się zwróciwszy w bok napadł na dywizyę, która usiłowała okrążyć Śliwnicę i zająć mu tył, i rozproszył ją także. Pozostaje więc trzecia dywizya serbska, która się już znajduje niedaleko Zofii, lecz musi pozostać bezczynną, póki 4 dywizya, która została zmuszoną do poprzestania oblężenia Widdynia, nie przybędzie jej na pomoc. Zwycięztwo to Bułgarów można przypisać nietylko taktycznem omyłkom króla Milana, który swoję dość znaczną armię podzielił na 4 dywizye i wysłał każdę inną drogą, ale i zręczność wojskowej księcia Aleksandra, jego brata, księcia Franciszka Józefa, i innych byłych oficerów niemieckich. Trzeba także niezapomnieć, że Bułgarya została napadniętą i że Bułgarzy w obronie swego kraju walczą rozpaczliwie i rawie.

Wielkie mocarstwa mają, jak się zdaję, wolę zapobiedz dalszemu krwi wylaniu; książę Aleksander tymczasem poddał się sułtanowi i zaprowadził dawniejszy stan, tj. zwrócił Turcyi Rumelię, pozostawiając rozstrzygnięcie kwestyi rumelskiej konferencyi bałkańskiej. Zachodzi pytanie: co uczyni Rosya lub Austrya, jeżeli Serbowie nie złożą broni a Turcya wystąpi w obronie Bułgarów, jak obiecała? — Car nie gniewa się na księcia Aleksandra dla tego, że złączył Rumelię z Bułgaryą, lecz ponieważ uczynił to nim Rosya była przygotowaną. Gdyby zaś Turcya miała wystąpić czynnie i zająć Rumelię, to i Rosya nie pozostałaby bezczynną. Kwestya więc cała zależy obecnie więcej od postępowania Turcyi, aniżeli od Serbii i Bułgaryi.

Filipopol i Zofia.

W telegramach z Europy napotykamy dość często w ostatnich czasach nazwy miast Filipopolu i Zofii, które stanowią jakby dwa bieguny elektryczne w dziejach współczesnych podbałkańskiego ludu turańsko-słowiańskiego. Filipopol, po turecku zwany Filibe, po bułgarsku Plovdiv, samemi już temi nazwami mówi o swoim charakterze. Miasto założone niegdyś przez Macedończyków, zabrane następnie przez hordę-nadwołżańskich Bułgarów, a z kolei potem przez Turków, jest dzisiaj zbieraniną różnych narodowości, wśród których niemal równoważą się Grecy, Bułgarzy i Turcy. Jako miasto dziś najludniejsze pod Bałkanami, liczące przeszło 40,000 mieszkańców, będące stolicą arcybiskupa wschodniego i połączone koleją z Konstantynopolem, a więc ze światem, traktat san-stefanowski przeznaczył je w r. 1878 na stolicę nowej Bułgaryi od morza do morza. W takiej też postaci Filipopol figuruje na mapach objaśniających upadły traktat w San Stefano. Kiedy na domaganie się Beaconsfield'a i Salisburego kongres berlinski wyrzekł, ż granicą południową Bułgaryi będą Bałkany, Rosya ze swej strony uzyskała od kongresu przyznanie za stolicę lennym Bułgarom Zofię, nie odciętą od świata, jak dawna stolica Tirnowa, leżącej na połowie wielkiej drogi wojennej z Konstantynopola do Białogrodu, a nadewszystko przytykającej do granic Rumelii Wschodniej, w której nie przestawano upatrywać przyszłej Bułgaryi Południowej. Zofia była wybrana na tymczasową stołeczną kwaterę główną Bułgaryi do przyszłych walk z Turkami, jak niegdyś Gniezno do walk z Germanami, albo Nowogródek do walk z Rusią kijowską. Prócz tego obozowego przymiotu, Zofia zresztą niczem szczególnem się nie odznacza, chyba że była przedtem i jest dzisiaj siedzibą arcybiskupstwa wschodniego i biskupstwa katolickiego. Miasto wielce starożytne, założone niegdyś przez Słowian i mianowane Serdice, przez Greków i Turków nazywane Sophia, przez Bułgarów Triadzica i Srjedec, liczy 18,000 mieszkańców, takiej samej zbieranej drużyny jak Filipopol. Znaczenie obu tym miastom nadały tylko następstwa traktatu berlinskiego, uczyniwszy je stolicami prowincyi autonomicznej i księztwa lennego.

Rozmaitości.

* W Baltimore bawi obecnie Włoch Guiseppe Geronimi z Medyolanu, który na zamówienie przybył z planami i rysunkami pieca, mającego służyć do palenia trupów, który niebawem w Baltimore ma być wybudowany. Geronimi jest bratankiem i zarazem spólnikiem inżyniera Venini w Medyolanie, który wynalazł Veniniego system palenia trupów, który się odznacza od systemów Siemens'a i Gorinego tem, że używa tylko gazu z drzewa, podczas gdy Siemens używa gazu z węgli a Gorino pali ciała za pomocą płomieni z drzewa. Pierwszy piec Venini'ego został zbudowany dwa lata temu w Udine we Włoszech; odtąd urządzono podobne piece w Medyolanie i innych miastach europejskich. W roku przyszłym mają być piece takowe urządzone w Como, Pisa, Stockholmie i Brukseli, w Ameryce zaś w Baltimore, Buffalo, Nowym Yorku i San Francisco.

* O krzywdzie pewnego obywatela z Philadelphii w Egipcie donosi „Philadelphia Democrat"; Iwan Brycz pochodzący z pod Odessy, przybył w r. 1869 do Stanów Zjednoczonych i osiedlił się w Philadelphii, gdzie przez lat 12 trudnił się cukiernictwem, poczem dla interesów wrócił do ojczyzny. Z powodu zaś, że zdrowie mu nie służyło, udał się do Egiptu, gdzie się spodziewał polepszenia stanu zdrowia, i rozpoczął interes w Aleksandryi. Interes swój zwinął w krótkim czasie i w roku 1882 dostał urząd przy tamtejszej policyi. W lutym 1883 odebrał tamtejszy konsul rosyjski fotografię człowieka, który był podejrzany o morderstwo w Mikołajewie, w Rosyi. Zdawało mu się, że Brycz jest owym mordercą, i dla tego kazał go okuć w kajdany i odesłał do Odessy, gdzie mu wytoczono proces, lecz w końcu jego niewinność uznano. Brycz utracił podczas swego uwięzienia nietylko cały majątek, lecz i zdrowie i żąda obecnie jako obywatel amerykański wynagrodzenia od rządu rosyjskiego. Mieszka w Aleksandryi, lecz jest chorowitym i potrzebuje wpomóżki. Przypadek ten przedłożono już poprzednio ministrowi stanu, Frelinghuysenowi, który go nie uwzględnił. Za wstawieniem się znaczniejszych obywateli w Aleksandryi i Philadelphii będzie teraźniejszy minister stanu pośredniczył w tej sprawie.

* Rzeczpospolita San Domingo na wyspie Haiti zwołała na rok przyszły kongres międzynarodowy, który ma rozstrzygnąć, gdzie właściwie się znajdują resztki zwłok Columbusa, który odkrył Amerykę — Pochowano go nasamprzód w Valladolid w Hiszpanii, zkąd zwłoki przeniesiono następnie do klasztoru Kartuzów w Sevilla. Gdy potomkowie jego się przesiedlili do wysp zachodnio-indyjskich przewieziono je do Haiti czyli Hiszpanioli, gdzie je umieszczono w katedrze w San Domingo Hiszpanie twierdzą obecnie, że w roku 1796 przewieźli je do Havanna na wyspie Cuba, gdy Haiti musieli oddać Francuzom, i tam pokazują grób Columbusa, oznaczony nawet jego obrazem. Ludność miasta San Domingo powiada zaś, że Hiszpanie nie zabrali jego zwłok, lecz innego człowieka, a prawdziwe kości zostały z wielką pompą umieszczone w kaplicy rozmyślnie w tym celu zbudowanej i nad niemi wspaniały pomnik postawiony. Akademia hiszpańska zaś twierdzi stanowczo, że kości Columbusa spoczywają w Havanna i dla tego zwołano kongres różnych uczonych do San Domingo, którzy mają rozstrzygnąć, gdzie właściwie grób jego się znajduje. Kongres rozpocznie się w dniu 10 grudnia 1886 roku.

* Wdowa pewna, mieszkająca w Denver, Col., chce założyć w Colorado kolonię *wdów*, które się mają zająć pszczelnictwem, jedwabnictwem i ogrodownictwem. Zebrała już znaczną sumę na ten cel i ma obietnicę różnych wdów ze stanu New York, że się do kolonii udadzą. Na pytanie reportera, czy mężczyznom będzie zabroniony wstęp do kolonii odpowiedziała założycielka wymijająco, że nad kwestyą tą jeszcze się nie zastanowiła, następnie mniemała jednakowoż, że kolonia przecież nie będzie ogrodzona płotem żywym ani też kolczystym.

* *Kościół podziemny*, z czasów greckich, odkryto w tych dniach pod jedną z moszei tureckich w dzielnicy stambulskiej Salma-Tomruk. Świątynia składa się z kilku sklepów podziemnych; na ścianach ich znajdują się jeszcze ślady malowideł religijnych. Chrześcianie stambulscy tłumnie odwiedzają ten zabytek.

* *Gniew Boży*, taki jest tytuł najnowszej powieści historycznej Kraszewskiego, na tle czasów Jana Kazimierza osnutej.

* *Sztuka rozpieczętowywania listów* bez naruszenia pieczęci w Hiszpanii dosięgnęła szczytu doskonałości. Używają tam do tej operacyi nadzwyczaj cienkiego i ostrego noża, którym rozcinają kopertę u dołu i gdy już korespondencya została odczytaną, wkładają list do koperty napowrót, a przez całą długość rozcięcia koperty przeprowadzają delikatnym pendzelkiem z sierści wielbłąda, umaczanym w kleju; poczem oba rozcięte brzeg ściskają. Gdy klej zaschnie, ślad całej tej operacyi staje się zupełnie niewidoczny, jeżeli takowa zręcznie była wykonaną.

* Przed sądem w Cleveland, O., toczyła się w tych dniach następująca sprawa: W dniu 1 maja 1884 r. przesłał Karól Szczecin przez agentów Wagner i Bros. $522,50 do Sokołojewa, w Kongresówce, na ręce Jakuba Markwarta, który pieniędzy atoli nie odebrał. Szczecin zaskarżył naturalnie spółkę Wagner, żądając zwrotu pieniędzy. Ta jednakowoż starała się wywiedzieć o ile możności, gdzie pieniądze się podziały i przekonała się, że szczęśliwie doszły do Sokołojewa, gdzie tamtejszy pocztmistrz je dla siebie zatrzymał. Władze rosyjskie skazały pocztmistrza na wygnanie do Sybiru i obiecały, że pieniądze zwrócą. Na mocy tej obietnicy zapłaciła spółka Wagner Szczecinowi powierzoną im sumę a sama spodziewa się jej zwrotu od cara batiuszki.

Chicago. W Schoenhofen'a hali na rogu Milwaukee i Ashland Aves. odbędzie się we czwartek (Thanksgiving-day) koncert dany przez słynnych artystów skandynawskich: Andersona, prof. Elg, S. Mortensona i innych. Po koncercie bal.

☞ *Ob A. Ginter, South Bend, Ind.* Mylisz się pan — jesteśmy przyjaciołmi robotników, bośmy sami musieli kilka lat temu z łopatą w ręku pracować, ale wątpimy, aby ośmio-godzinna praca Polakom korzyść przyniosła.

☞ Korespondencyę z Perham, Minn., podamy w przyszłym numerze.

Towarzystwo św. Wojciecha w Grand Rapids Mich., na rocznem posiedzeniu dnia 8-go listop br. wybrało na rok bieżący następujących urzędników.

Jan Napierała, prezydent
Wojciech Gościniak, wice-prezydent
Jan Czachorski, sekr. prot.
Walenty Flicinski, sekr. fin.
Michał Słupecki, kasyer.
Stanisł. Ratajczak, opiekun chorych.
Rudolf Twork, marszałek.
Antoni Skory, Tomasz Koleżyński, Wojciech Andrzejewski, Julian Maliszeski, } Opiekunowie kasy.
Jan Myszka, do chorągwi św. W.
Józef Nawrot, do chorągwi krajowej.
Antoni Dutkiewicz, odźwierny.

Wszelkie korespondencye listy dotyczące Tow. św. W. upraszam nadsyłać pod N. 180 Chatten St.

Jan Czachorski.

Etablirt seit 1851.

Henry Schoellkopf,

No. 232—234 Ost Randolph-Str.

zwischen Franklin- und Market-Strasse, empfing soeben wieder eine Parthie:

Frischer Neunaugen und Stockfisch,
Marinirten Aalen und Forellen,
Salzsardellen und Sardellen-Butter,
Russ. Kaviar und Kieler Sprotten,
Norweg. Krauter-Anchovies,
Aechte Franzoesische Sardins,
Appetit Sardellen in Buechsen;
Liebig's Fleischextract,
Eingemachte Zungen und Krebse,
Hamb. Roll-Haeringe, Aechte Russ. Sardines,
Feinste Holl. Milchner Haeringe,
Franz. Erbsen und Spargel,
Getrocknete Pilze (Schwaemme),
Schweizer Kindermehl und Condesirte Milch.
Franz. Champignons, Kapern und Oliven,
Feinstes Mohn-Olivenoel,
Aechter Weinessig und Duesseldorfer Senf,
Gothaer Trueffel-Leberwurst.
Aechte Braunschw. Cervelatwurst,
Italianische Salami und Maccaroni,
Parmesan- Roquefort u Neuschateler-Kaese,
Aechten Emmenthaler- und Krauter-Kaese.
Limburger-, Rahm-und Handkaese,
Fromage de Brie und Edamer-Kaese.
Strassb. Ganseleberpasteten und Trueffeln,
Pommersche Gaensebrueste,
Franzoesische Kath. Pflaumen,
Getrock. Birnen, Kirschen, Heilderbeeren,
Deutsches Zwetschenmus,
Mohnsamem, Kuemmel, Koriander,
Deutsches Kartoffelmehl,
Frische Gruenkern, Linsen und Hirse,
Feinste Perlgerste und Weizengrtes,
Aechter Pariser Schnupftabak.
Deutsche Spinnraeder, Wollkratzer, Holzschuh,
Frische Gemuese, Blumen- und Grassamen,

alles zu den billigsten Preisen bei

Henry Schoellkopf

Wholesale and Retail Grocer.

DRUKARNIA

Gazety Polskiej

CHICAGO.

Wykonuje wszelkie prace w zakres drukarski wchodzące, jako to:

Książki, Broszury, Konstytucye Afisze, Cyrkularze, Kwity kupieckie, Bilety, i t. p. we wszystkich głównych językach.

Adresować

W. DYNIEWICZ,

CHICAGO, ILL.

W księgarni polskiej W. Dyniewicza są do nabycia:

Ks. Piotr Skarga

Żywoty Swiętych

STAREGO I NOWEGO ZAKONU.

Na każdy dzień przez cały rok.

Wybrane z poważnych pisarzów i doktorów kościelnych do których przydane są niektóre duchowne obroki i naukę przeciwko kacerstwom, przytem kazania krótkie na te święta, które pewny dzień w miesiącu mają.

Oprawne w czarną skórkę po $8.00

oprawne w czarną skórkę wzłacane brzegi $10.00

OBRAZY

POLSKO-NARODOWE,

którymi każdy Polak

w Ameryce

powinien swój pierwszy pokój przyozdobić, do nabycia w księgarni Polskiej W. Dyniewicza.

I

Matki Bozkiej Częstochowskiej, z herbami Polski, Litwy i Rusi, w sześciu kolorach, rozmiaru 19 × 24 cale po c. 75 teraz tylko c. 37½

II

Jana III Sobieskiego, pogromcy Turków pod Wiedniem, w pięciu kolorach, rozmiaru 24 × 30 cali po c. 75 teraz tylko c. 37½

III

Tadeusza Kościuszki, bohatera Polski i Ameryki w siedmiu kolorach, rozmiaru 11 × 14 cali po c. 75.

Listy polskie na poczcie.

1002	Baran Józef	1195	Muskowicz A
1038	Brzozowski Józef	1199	Nowak Józef
1039	Burbanek H	1202	Pawlicki Walenty
1051	Dalski M	1205	Pieczyński
1079	Gackowski Józef	1207	Płatka Józef
1080	Gazirowski Tom	1208	Podlewski Franc.
1096	Grużeński Jan	1209	Potaszka Piotr
1102	Hambrorski Aud.	1217	Rolewicz P.
1117	Hlinowski Ant	1219	Romiński W
1125	Iwor kiewicz H	1233	Sablocki Jakub
1127	Janikolla Józef	1234	Szafranek
1129	Janiszek Franc	1271	Skotarek Anna
1136	Kanieska J	1277	Stanek Józef
1153	Kozakowski Al	1281	Strafin Stanisław
1157	Krol Jan	1285	Szajkowski Teof
1161	Krzyż Mrs	1288	Szydłowski S.H.
1164	Kujawski Jan	1296	Tomewicz Józef
1169	Lasieński Mat	1298	Trepesowa Anna
1170	Lasinański Józef	1305	Watuski Fr
1174	Lewstan Józef	1322	Witkowski Isyd
1181	Łukaszewski M	1328	Wojda Paweł
1188	Miszkowicz J	1335	Zarobski Aleks
1191	Mróz Jan	1336	Zawadzki M

MĄKA



Jedyną prawdziwą mąką z „Victoria" młynu pod nazwą Smith'a jest

Alexandra H. Smith'a Best, St Louis.

Wszystkie inne są podrobionemi. Nazwisko Smith jest bardzo powszechnem lecz jedyną mąką, która **obecnie** jest prawdziwą, jest.

Alexandra H. Smith'a Best.

Nie dajcie się zbałamucić przez fałszywe przedstawienia.

ELISHA A. ROBINSON.

jedyny agent dla groserników, róg Franklin i S. Water ulicy.

Stein, polski i czeski expedyent.

UKOŃCZONY

Pierwszy Rocznik

TYGODNIKA

Powieściowo - Naukowego

obejmujący 832 stronnice wyraźnego druku na pięknym papierze, ozdobiony 54 rycinami, oprawny mocno w półskórek, ze złoconemi tytulikami kosztuje $2.85.

Teraz tylko za połowę ceny

$1.42½,

który zawiera następujące powieści: Czartowa Góra, Bezimienna, Córka Hetmańska, Krwawe sieroty, Obrazek z naszej ziemi, Partyjka stosika czyli zakład wygrany, Dwaj sąsiedzi, Poczciwi ludzie, Cnota i wina, Szymek i Handzia, Pierwsza pycha—drugie łakomstwo, Bóg nie opuści, kto się nań spuści, Szymon z Zawiśla, Pisanki Wielkanocne; wiele powiastek czysto polskich—ludowych, obrazków historycznych, baśni i wiele opisów rozmaitej treści naukowej. Powieści te itd. w formacie książek kosztowałyby przeszło $30.00.

RODAKOM

żądającym książkę

„Zbiór Pieśni Nabożnych"

oznajmiam, że już wszystkie w Europie są wyczerpane, a w mej księgarni nie mam innych prócz tych, co zawierają 630 pieśni po dolarze a i tych już też nie bardzo wiele.

Dla tego rozpocząłem druk tej książki w

10,000 egzemplarzach

(dziesięć tysięcy.)

zawierającą 1,100 pieśni

Będzie w mocnej oprawie i kosztować będzie tak samo jak poprzednio $2 25. Nakład tej książki potrzebuje wielkiego kapitału. Więc kto przyśle przed wydrukowaniem tej książki $1.50, odbierze ją po ukończeniu. *W. Dyniewicz.*

Następujący Panowie

upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę, Tygodnik i za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski i Fr. Spiczka.
— Anderson, B. B. Throop, pocztmistrz.
— Brooklyn'ie N. Y. T. Kornobis.
— Buffalo, N. Y. F. A. Górski, Jakob Johnson i J. Jozef Majchrzycki.
— Berlinie, Wis. Marcin Warnke.
— Bay City. Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
— Chicago. Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
— Cleveland. M. Konrad i P. G. Freeman.
— Clover Bottom Józef Pillot.
— Crosby i Duluth. Marcin Lepak.
— Czestochowie. August I. Zalontz.
— Dunkirk. J. Szubarga.
— Dubois. Bonifacy Ziarnik
— Detroit. Jan Lemka.
— Erie Pa. Alojzy Nagowski.
— Freeland, Chas. C. Boczkowski.
— Grand Rapids, Mich., J. W. Napierała.
— Hazleton, Zygmunt Twarowski.
— Kansas City. J. B. F. v. Paradowski.
— Kewaunee. Jan Brzeziński.
— Lemont. Michał Nowacki
— La Salle. P. Bobkiewicz.
— Louisville, Ky. Jan Richter.
Mahanoy City, H. Lipski.
— Milwaukee. Jakób Woźniak, Jakób Krygier i A. Kuehn.
— Minnesota Lake, Minn., Józef Schulcz.
— Mount Carmel. W. Przybyliński
— Nanticoke, John Sosnowski.
— Newburgh. Jan Rydlewski.
— New York'u. J. Wm Budzynski.
— Northeim, Wis., Józef Chudyszewicz,
— Pittsburgh, Pa., Jan Bruchwalski, Józef Rosiński i Wł. Szewczuga.
— W Poznaniu, W. Dronsutowicz.
— Radom A. Malinowski
— Scranton, Fr. Marcinkiewicz i Fr. Stryczyński.
— Shamokin, St. Wejna.
— Shenandoah, D. Szymański.
St. Louis, Mo., Onufry Kozłowski.
— Sw. Jadwiga, Texas. M. Zizik.
— South Bend. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— Stevens Point, Wis., Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
— Toledo, O., M. Szwajkowski i Geo. J. Vollmayer.
— Wilkes Barre, Józef Czernik.
— Wilno, M. A. Mazany.
— Winona. Józef Jeżewski i Jan Anglewicz.

Ceny Targowe.

CHICAGO, 25go Listopada 1885.

Mąka, zimowa	5.25@5.50
"Minnesota wiosenna	4.00@4 25
" " patent.	5.25@5.65
" żytnia	3.40@3.60
" żytnia w miechach	3 20@3.40
Pszenica No 2 buszel	73@90
" No 3 "	74@88
Kukurudza "	35@42
Owies	26@31
Żyto	53@7
Jęczmień	36@6
Wieprzowina, beczka	9.00@40.47½
Smalec, 100 funtów	6.17½@6.32½
Szynki funt	7@9
Masło zwykłe	4@10
dobre	15@18
śmietankowe	23@25
Ser	4@11
Jaja, tuzin	18@20
Wyborne Florida cytryny, pudełko	4.50
Bananas, pęk	25—75
Pomarańcze, pudło	4.00—4.50
Jabłka, beczka	75@2.00
Kawa, funt Java	18¾@24½
" Rio	11½@13
Cukier, pat.-loaf, funt	7¼—7
„ standard granulated	6⅝
" standard A	6⅝
„ żółty	4¾@5½
Ryż, Carolina, funt	6@6½
„ Louisiana	5¼@5¾
Siano, tuna tymotka No. 1	12.50
" " No 2.	9 50@11.00
mięszane	8.50—9 50
preryowe	6.00@8 00
Kartofle, buszel	40@60
Gęsi tuzin	6.00
Indyki funt	7@8
Kury "	6
Kaczki, tuzin	2.00@2.50
Żywe świnie	3.15@3 90
Owce	1.60@4 65
Krowy	25.00@55.00
Spiryt	1.15
Wełna	17@32
Łój	3@5¼
Cybula beczka	1 50—2.00
Kapusta za sto główek.	3 00@6.00

BAWEŁNA.

W New Orleans, La.	
Middling	9
Low Middling	8½
Good Ordinary	8
W Galveston, Texas	
Middling	9
Low Middling	8½
dobra zwyczajna	8
W Memphis, Tenn.	
Middling	8⅞
W St. Louis	
Middling	9

NORDDEUTSCHER LLOYD

BREMEN

UND

NEW-YORK!

Regularna pocztowo-parowa żegluga.

via SOUTHAMPTON.

Za pomocą tylko do przeprawy elegancko zbudowanych i ulubionych parowych okrętów:

Eider, Elbe, Neckar, Rhein, Main, Salier, Ems, Werra, Donau, Gen. Werder, Weser, Braunschweig, Fulda, Habsburg, Hohenzollern, Hohenstaufen, Nuernberg, Oder.

Ważące 7,000 ton i siły 8 000 koni.

Z Bremen: W każdą niedzielę i środę
Z New York'u: W każdą sobotę i środę.

Parowce tej linii zatrzymują się w celu wypuszczenia pasażerów na ląd w Anglii i Francyi w Southampton.

CENY PRZEPRAWY

	z New Yorku:	z Bremen:
1. Kajuta. Parowce eks.	$80, $100, i $125	$85-$125
" starsze	$100	..100
2. " ekspresowe	$60	$72.00
" starsze	$50	$50.00
Pokład "	$25	$27.00
" " starsze	$23	$25.00

DO BREMEN I NAPOWROT:

Na Parowcach starszych:

1. Kajuta	$185
2. "	$100
Pokład. Parowce ekspresowe	$52.00
" " starsze	$48 00

Dzieci od 1 do 12 lat połowę; pod rokiem wolne.

Parowce Norddeutschen Lloydu są niemieckie parowce pod niemiecką flagą i wyładują pasażerów swych w Niemczech. Na biletach, które się kupują dla krewnych i przyjaciół przybywających tu dotąd przez Bremen, trzeba dokładnie uważać, czy są wystawione przez Norddeutscher Lloyd, który jest jedyną prostą linią między Bremen a New York'iem.

Oelrichs & Co., Gen. Ag. 2 Bowling Green, N. Y

Rata pasażerska Norddeutschen Lloyd u na pokładzie z Bremen do Chicago kosztuje $31,00.

H. Claussenius & Co., No. 2 S. Clark Str.

Generalni agenci zachodu.

W. Dyniewicz Agen 532 Noble Str. Chicago.

Hamburgsko-Amerykanskie

Pakunkowe Akcyjne Stowarzyszenie.

Jedyna prosta niemiecka linia pocztowych parowców

— pomiędzy —

New York'iem i Hamburg'iem

zatrzymujaca się na podróży w tamte stronę w *Plymouth* (dla Londynu) i w *Cherbourg'u* (dla Paryża), a podczas powrotu w *Havre* (dla Paryża, Shouthampton lub Londynu.

DNIE WYJAZDU:

dwa razy TYGODNIOWO.

Z New Yorku: w czwartek i sobotę.
Z Hamburga: w środę i sobotę.
Z Havre: W wtorek.

Jest to najstarsza linia niemiecka, która pośredniczy w przeprawie pomiędzy Ameryką i Europą. Za ulubioną tą linią przemawia to, że od czasu swego istnienia przewiozła przeszło

1,250,000

pasażerów z wielkiem zadowolnieniem tychże.

Uznaną jest rzeczą, że strawy są wyborne.

TANIE CENY.

☞ Tykiety z jakiegokolwiek miejsca w Europie do jakiegokolwiek miejsca w Ameryce po najtańszych cenach.

Wygody dla pasażerów w kajutach niezrównane. Dla międzypokładowych bardzo wygodne.

CENY PRZEPRAWY.

1. Kajuta $50 - $75, podług położenia pokoi. Tykiety dotąd i napowrót po znacznie zniżonych cenach.

Między pokład do Europy $25 00 z Europy $25
Do Paryża $26.50. z Paryża 26.50.
Dzieci od 1 do 12 lat połowę.

(Wszyscy włącznie wyżywienia.)

Tykiety z Plymouth do Londynu darmo.

Zgłosić się do:

C. B. RICHARD & CO.,

61 Broadway, New York, | *Cor. Washington & La Salle Chicago, Ill.,*

— lub do —

W. DYNIEWICZ,

532 Noble Str., Chicago, Ills.

O *BUYERS GUIDE* jest wydawanym we wrześniu i marcu każdego roku. 256 stronnic, 8½x11½ cali, z przeszło *3,500* illustracyami —cała galerya rycin. PODAJE konsumentom bezpośrednio ceny hurto we wszystkich towarów dla potrzeby osobistej lub familijnej. Opiewa jak zamówić i podaje dokładną cenę wszystkiego, co człowiek potrzebuje, je, pije, nosi lub czem się zabawia. Nieocenione książki zawierają informacye zebrane z targów całego świata. Prześlemy bezpłatnie jeden egzemplarz do jakiegokolwiek bądź adresu za przesyłką 10 cent na zapłacenie kosztów przesyłki. Spodziewamy się uwiadomienia od Was. Z uszanowaniem,

MONTGOMERY WARD & CO.

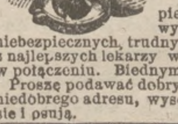
227 & 229 WABASH Avenue, CHICAGO, Ill.

(37 - 49)

B. STOBIECKA,

PRAKTYCZNA LEKARKA NA OCZY

675 Milwaukee Avenue,



Leczy także *Wszelkie inne choroby*

Ma pokoje, urządzone dla pielęgnowania zamiejscowych chorych. W chorobach niebezpiecznych, trudnych wzywa pomocy jednego z najlepszych lekarzy w Chicago, z którym jest w połączeniu. Biednym rady udziela bezpłatnie. Proszę podawać dobry adres, bo przez podanie niedobrego adresu, wysłane medycyny zwracają się i psują.

Felix Wodyński,

ARTYSTA

podejmuje wszelkie prace wchodzące w zawód rzeźbiarski, wykonuje je jak najstaranniej po cenach umiarkowanych. Wyrabia ołtarze, kazalnice, konfesyonały w stylach rozmaitych i figury, jakie sobie kto życzy.

Wykonuje pracę i oddawa ją gotową ze złoceniem i malowaniem li tylko za zamówieniem. Wykonuje także rysunki własnoręcznie na wszelkie uroboty kościelne. Adresować prosze do biora Red Gazety Polskiej, 532 Noble str., Chicago.

KARTY OKRĘTOWE

z wszystkich części Europy.

Osoby, jadące do Polski, lub chcące posłać po swych przyjaciół, powinne udać się do

J. J. HAWELKI,

głównego pasażerskiego ajenta Lake Shore & Michigan Southern Kolei, na linii, w biurze 1, przy VanBuren ulicy naprzeciw La Salle ul.; zapytajcie się, nim karty kupicie gdzie indziej.

W. BUDZYNSKI,

122 Washington Str.

Róg Carlisle Str., blisko Castle Garden,

NEW YORK.

AGENTURA

Okrętowa, kolejowa i Interes

WEKSLOWY

Wyrabia karty okrętowe

na parowce Bremeńskie, Hamburgskie, Rotterdamskie i Amsterdamskie.

Bilety kolejowe na wszystkie punkta Stanów Zjednoczonych i Europy.

Ludwik Boehme,

Skład broni palnej

jako to:



Stućców i Dubeltówek, Rewolwerów; Prochu, Kul, Kapiszonów

wszelkich przyborów myśliwskich.

Również utrzymuje na składzie do drzwi zamki dzwonki, posrebrzane numery; rozmaite noże i przybory stołowe.

Uskutecznia wszelkie reperacye wchodzące w zakres puszkarski, ślusarski i maszynarski.

776 Milwaukee Avenue,

CHICAGO, ILLS.

HYNES, ENGLISH & DUNNE

ADWOKACI

79 Clark str., Rooms 20—21

naprzeciwko

NOWEGO „SĄDU"

Chicago.

BAUER'A

Skład Fortepianów i Organów.

Pracownia lubianych pianów Bauer'a.



Fortepiany: BEHNING'A, MILLER'A, M'CAMMON'A KNABE'GO i innych.

Wygodne Ceny i warunki. Każdy instrument gwarantujemy na pięć lat. Wprowadzamy towary muzyczne, instrumenty dla Kapel, smyczki i strony. Nastrajamy, sporządzamy i polerujemy fortepiany. Zatrudniamy tylko najlepszych robotników.

Rzeczywiście pierwszorzędne piano za umiarkowaną cenę.

„The Bauer Cabinet Grands," najdoskonalszy wyrób w dziale robienia pianów.

PRZEWODNI ARTYSCI UZNALI JE JAKO DZIWO WYKONANIA.

Czystość tonów i elastyczność klawiszów jest nieprześcigniona.

Illustrowane katalogi rozsełamy darmo.

Za własne wyroby dostaliśmy najwyższą nagrodę na wystawie centralnej

JULIUS BAUER & CO.,

156 & 158 WABASH AV., BLISKO MONROE UL., CHICAGO, ILL

NA BALTIMORE!



Kto chce swą starą ojczyznę odwiedzić, albo swoich krewnych lub przyjaciół z Europy do Ameryki sprowadzić, ten powinien użyć do tego przepysznych, nowych, żelaznych, śrubowych parowców pocztowych

Północno Niemieckiego Lloydu.

Na parowcach pół. niemieckiego Lloyd'u przeprawiło się do końca roku 1888 przeszło 130,000 osób.

Parowce tej kompanii:

Braunschweig	3,200 ton.,	kapitan	Pohle
Nuernberg	3,200 "	"	Jaeger
America	3,200 "	"	Meyer
Hohenzollern	3,200 "	"	A. Meier
Hohenstaufen	3,200 "	"	Winter
Habsburg	3,200 "	"	Pfeiffer
Salier	3,200 "	"	Wiegand
Hermann	3,200 "	"	Baur

chodzą regularnie co 14 dni pomiędzy ***Bremen*** a ***Baltimore*** i przyjmują pasażerów po następnych ratach:

Z BALTIMORE DO BREMEN

pokład .... $ 23,00

Dzieci od 1 do lat 12 połowę.

Z BREMEN DO BALTIMORE

Pokład $22.50
Z przylądków Skandynawskich..............$29.00.
Dzieci od 1 do 12 lat połowę, niemowlęta darmo.

Kto sobie życzy posłać po swoich przyjaciół z Polski do Chicago, może u nas wykupywać through tykiety odrazu wprost na całą podróż.

Ceny za podróż na międzypokładzie tańsze, jak u jakiejkolwiek innej kompanii.

Plac wylądowania w Baltimore jest zarazem dworcem kolei żelaznej Baltimore & Ohio po któ rej może podróżny *taniej* się dostać na Zachód Ameryki, aniżeli z New York'u lub Philadelphii.

Skoro okręt z emigrantami przybywa do portu natychmiast urzędnicy kolei zamykają przystań do dworca dla wszystkich nienależących do służby kolejowej aby podróżnego ochronić od oszustów natrętnych, którzy zwykle po innych portach na przybywających z Europy czychają.

Szczególną uwagę zwracamy na wielkie korzyści, jakie podróżni Polacy mają na naszych parowcach, bo lubo służba na okręcie jest czysto niemiecka, jednakże dla Polaków kompania stara się szczegółowo o wszelkie wygody. Przesiadania z jednego okrętu na drugi nie ma u nas. Pasażer przepływa morze na tymże samym okręcie z Bremen do Baltimore.

Bilety na podróż TAM i NAPOWROT mają zniżoną cenę,

co do bliższych szczegółów udać się należy z zapytaniem do:

A. SCHUMACHER & CO.,

5 SOUTH GAY STREET,

Baltimore, Md

albo do

J. Wm. ESCHENBURG,

FIFTH AVENUE & WASHINGTON STEET

CHICAGO, ILL.

Dla publiczności polskiej są Agentami pocztowo-pasażerskich parowców

Północno-niemieckiego Lloydu.

Z BREMEN DO AMERYKI.

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Str. Chicago.
MARTIN WARNKI, Berlin, Wis
JAN ANGLEWICZ, Winona, Minn.
P. BOBKIEWICZ, La Salle, Ill.
JAN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.
ST. BUDZYNSKI, New York City.
J OZEF ROSINSKI, Pittsburgh, Pa.
JAN KUBISIAK, Stevens Point, Wis.

Patrzcie Czytajcie!

Tani magazyn Pieców, Naczyń kuchennych i żelaztwa,

427 MILWAUKEE AVENUE

—Największy wybór—

Pieców kuchennych

No. 7 po $8.00 i 13.00.

Każdy piec zagwarantowany jako dobry do pieczenia chleba i nie pęknie.

Kotły do prania No. 7 po 90c.
" " " " 8 po $1.00.
Menaszki (dinner pails) po 18c.
Rury do pieców po 15c.

☞ SPRZEDAJĘ i KUPUJĘ TYLKO ZA GOTÓWKĘ ☜

po ściśle równych cenach. Pamiętajcie na czeski sklep

Chas. Sokup

427 Milwaukee Ave., Chicago.

Mówimy po polsku.

TANIO! TANIO!

R. Stobiecki & Steele,

487 MILWAUKEE AVE,

naprzeciw poczty.

WIELKI

skład polski

mebli wszelkiego rodzaju, pieców clevelandzkich, najlepszych w całej Ameryce, blachy itp. Przyjdźcie i przekonajcie się, że interesa prowadzimy rzetelnie, i poprzestajemy na bardzo małych korzyściach.

487 Milwaukee Avenue,

Chicago, Ills.

R. STOBIECKI & STEELE

Dr LUCAS

PRYWATNA LECZNICA,

132 SOUTH CLARK STREET, CHICAGO, ILLS.

Godziny biórowe:

od 9 rano do 8 w wieczór, w niedzielę tylko od 10 przed południem do 12 w południe.

Właściciel uniżenie oznajmia obywatelom miasta Chicago i okolicy, że jest przysposobiony udzielać się cierpiącym na choroby Prywatne, Nerwowe i Chroniczne, i cierpiący ogół obznajmia z faktem, że praktykowawszy z skutkiem przeszło lat 20, w którym to czasie dolegliwościami dotkniętych śmiertelników tysiącami powrócił do pełności mezkiej i żeńskiej, gwarantuje gruntowne i trwałe wyleczenie w każdym przypadku, jak mogą stwierdzić tysiące, jak w Stanach Zjednoczonych tak z północnego hołdownictwa Jej angielskiej Królewskiej Mości. Jest rzeczywistością, że w nowszych czasach medycyna została poprawniejszą. Drastyczne środki staroświeckich doktorów już nie doznają uznania. Środki merkuryalne uznano nietylko być szkodliwemi dla systemu, lecz nawet zabójczemi.

N. B. Porada bezpłatna i ściśle poufna.

Właściciel jest graduowany "BENNETT ECLECTIC & RUSH MEDYCZNYCH KOLLEGIJ W CHICAGO I THE ILLINOIS STATE BOARD OF HEALTH" (założone legalnie); ma również świadectwo od tego Wydziału zdrowia. Jestto znanym faktem, że przez wiele lat poświęcał się studyom dla leczenia

PRYWATNYCH, NERWOWYCH

— I —

CHRONICZNYCH CHORÓB,

JAKO:

nasienna słabość spermatorrhoea, impotencya, (płciowa), nerwowa, i fizyczna słabość, wyczerpnięta żywotność, przedwczesny upadek mezkości, nadużycia systemu, choroby nerek i ogólne rozprężenie organiczne, które wypływają z młodzieńczego nierozsądku albo wybryków dojrzalszego wieku, znajdują w nim leczącego mistrza.

Właściciel poleca się szczególnie owym, którzy już byli traktowani przez ciemnych wykpigroszów, nie uzyskawszy żadnego polepszenia, owszem pogorszenie. Jak wszelkie inne umiejętności, medycyna jest postępową, i każdy rok dowodzi jej postępu. Skombinowawszy lekarstwa wielkiej leczebnej siły, właściciel tak urządził swe traktowanie, że przynoszą nietylko chwilową ulgę, lecz trwałe zdrowie.

MŁODZIEŃCY którzy cierpicie od szkodliwych skutków młodzieńczej nieroztropności (nasienna słabość), także napadają was następujące symptomy: nerwowa słabość, impotencya (płciowa), znużenie, słabość w krzyżach, słaba pamięć, konfuzya idei, nasowiałość, strata lustra w oku, niechęć do towarzystw, pryszcze na twarzy, strata energii, częste urynowanie,—być może, że jesteście w pierwszym stopniu choroby, lecz być może, że prędko zbliżacie się do ostatniego. Fałszywa wstydliwość i niesłuszna skromność, niech was nieodstraszają od zajęcia się zwalczającemi was dolegliwościami. Tysiące tysięcy jasnych utalentowanych młodzieńców, uposażonych jeniuszem pozwoliły zalać się rakiem, aż zgryzota zadręczyła im umysł, a w końcu śmierć przyszła po swoją ofiarę. Pamiętaj że

"Zwłoka jest złodziejem czasu,"

a więc odłóż na bok fałszywą dumę i poradź się kogoś, co z gruntu zna się na twej dolegliwości i co nikomu twej tajemnicy nie wyda; a w zamian znajdziesz stałą ulgę w chorobsku, które dzień ci robi obrzydnym a noc okrutną. Tysiące tysięcy ludzi z stanowiskiem w społeczeństwie, świeczniki w świecie handlowym, oświaty i ogłady, cierpią za czyny w chwili zapomnienia. Młodzieńcze! wstań spojrzyj na swego towarzysza, spojrzyj w zwierciadło, a ujrzysz dowody rzeczywistości. O! chociaż miałbym ramię przeznaczenia lub wymowę Cycerona, nie mógłbym przemawiać szczerzej. Człowieku! wspomnij sobie czułe słowa matki, która cię zrodziła; przypomnij sobie niewinny głos troskliwej siostry, cofnij się wspomnieniem do mądrych rad kochającego ojca, i pomyśl czem jesteś dzisiaj! Chociaż obecnie wypełniać możesz swe powinności w obec ludzkości, czas jest nieunikniony jak przeznaczenie, i wówczas świetność twoja zniknie jak pobłysk, zostawiający się na mieliźnie dumy, opuszczonym, zapomnianym i straconym; a więc uchwyć sposobność i nie zwlekaj dłużej. Nie pocieszaj się myślą, że Natura pomoże ci sama, bo postępując tym trybem, tylko rozniecasz płomień i znieważasz naturę, siebie. Pamiętaj, że "wielkie dęby rosną z małych żołędzi," że "małe złe rodzi wielkie choroby."

Mężczyzni średniego wieku, żonaci lub kawalerowie, którzyście zestarzeli przedwcześnie skutkiem wybryków młodzieńczych, trapieni licznemi ewakuacyami pęcherza, często z palącą i gryzącą sensacy. W urynie znajduje się coś nakształt lipkiego osadu, sprowadzającego nerwowe osłabienie i utratę żywotności. W wszelkich razach zupełnie gwarantuję wyleczenie oraz zupełne wyleczenie organów genito-urynowych. Wszyscy którzy ulegają praktykom swej płci, w naszych nieszczęśliwych czasach, niechaj pamiętają, ze odzyskają zupełne i gruntowne wyzdrowienie. Posiadając zdatność i doświadczenie. Właściciel przypomina cierpiącym swe ulgi a ich własne dobro. Jego leczenie jest prostem, lecz zawiera pierwiastki utrzymujące i uprzyjemniające życie. Ozdrowienie a nie upadek jest rzeczywistą filozofią medycyny. Wasz lekarz domowy z pewnością będzie dręczyć, naciągać i krępować wasze wątłe ciało licznemi lekarstwami tkliwemi. Właściciel szczęśliwie zaniechał tego nieszczęśliwego i fatalnego sposobu leczenia i oświeceńsi ludzie codziennie uznają i gorąco przyjmują jego odłączenie się od zużytych formalności.

Przychodźcie i bądźcie ozdrowieni. Porada darmo.

PAMIĘTAJCIE! gwarantuję stracić $500.00 w każdym przypadku za niewyleczenie Choroby Prywatnej.

Wszelkie porady i zwierzenia zatrzymuję się w najściślejszej tajemnicy, a ja w własnej osobie dozieram odebranych listów i odpisuję osobiście.

Pozwólcie, że jeszcze raz jeden i to ostatni przypomnę wam, abyście, doścignięci złem, szybkiej i skutecznej szukali pomocy, ponieważ każda godzina i każdy dzień przyspiesza was do grobu i zmniejsza wasz widok uzdrowienia, że zamilczam o powiększonych kosztach. Błagam więc was nie odkładajcie.

Bióro albo Adres:

Dr LUCAS Private Dispensary,

132 S. Clark Street, Chicago, Ill.